# Kuryer Poznański.

**Nr. 145.** Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 28 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu. Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

**Czas odnowić przedpłatę!**

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

**Administracya Kuryera Poznańskiego.**

**POZNAŃ,** 27 czerwca.

*(Wzajemna adoracya prasy niemiecko-austryackiéj i tureckiéj; czy są stronnictwa polityczne w Egipcie; właściwe źródło nienawiści ludności egipskiéj do Europejczyków; interpelacye w sprawie egipskiéj w parlamencie angielskim i francuskim; obawy o kanał suezki i zapewnienie prezesa gabinetu egipskiego; żale wicekróla z powodu wychodztwa Europejczyków; Arabi beya i Tewfika paszę spotyka nowy zaszczyt ze strony sułtana. — Wojna domowa w kraju Zulów. — Ograniczenie wolności prasy w Serbii. — Dymisya Massołowa.)*

Charakterystyczną cechą obecnéj sytuacyi kwestyi wschodniéj i toczących się obrad konferencyjnych jest fakt wzajemnéj adoracyi, istniejącéj pomiędzy organami prasy berlińskiéj i wiedeńskiéj z jednéj strony, a półurzędowemi dziennikami tureckiemi z drugiéj. Gazety berlińskie i pokrewne im duchem wiedeńskie chwalą w przesadnych wyrazach „mądrą i uczciwą“ politykę sułtana, jakiéj się tenże trzyma w Egipcie, i w rozmaitych artykułach, korespondencyach i depeszach dowodzą, że stan rzeczy poprawił się niezmiernie nad Nilem, że spokojność panuje zupełna, słowem, że wszystko do dawnego powróciło porządku. Za te pochwały niemiecko-austryackie odwzajemnia się prasa turecka i gloryfikuje „wielkoduszność i szczerość“ polityki berlińskiéj.

To wszystko rozważywszy — tak np. wywodzi jeden z półurzędowych dzienników tureckich — zrozumiemy, dla czego niemiecka polityka na wschodzie cieszy się sympatyą i dla czego urok Niemiec staje się coraz potężniejszym. Polityka ta daleką jest od tego, iżby chciała wikłać sprawy i siać nieufność przez nieusprawiedliwione wdzieranie się do spraw, które do niéj nie należą. Podnoszoną bywa skarga z powodu istnienia agitacyi panislamskiéj; niemiecka prasa tę słuszną robi uwagę, że zuchwała prowokacya jest właśnie powodem téj wzrastającéj agitacyi panislamskiéj. Niech tylko ustaną owe prowokacye, a wszystko się natychmiast uspokoi. Jeżeli niemiecka dyplomacya swemi mądremi radami sprowadzi ten pomyślny rezultat, to pewną będzie mogła być naszéj wdzięczności — wtedy i urok jéj w nowym zajaśnieje blasku, tym zasłużeńszym, że działa tu ona na rzecz sprawiedliwości i prawa.

Zgodność ta poufnych organów niemieckich z dyplomacyą turecką dowodzi najlepiéj, kto dziś panuje w Turcyi i kto w swém ręku trzyma nić dramatu egipskiego. Wczoraj wskazaliśmy na artykuły *Kreuz Ztg.* i *Post*, które dzisiejsze wzburzenie umysłów w Egipcie przypisują nieuczciwym spekulacyom finansistów francuskich i angielskich. My w obronie owych wyzyskiwaczy europejskich występować nie będziemy, ale zapisać musimy ten fakt, że w tym to duchu prowadzona propaganda ma właśnie wyrzucić z Egiptu tych zohydzonych przez prasę niemiecką cywilizatorów europejskich. Propaganda ta była powodem krwawych scen w Aleksandryi i sprawiła to, że imię Europejczyka jest tam dziś synonimem łotra, któremu należy się jedynie pogarda. Kiedy przed czterema miesiącami przechodził przez ulicę Europejczyk, to krajowcy, jak to pisze *Times*, wstawali dobrowolnie z miejsc swych, dziś odwracają się od niego z pogardą, i plują mu w twarz. Propagandę antieuropejską prowadzi, jak zapewnia *Times*, drobna jedynie klika ludzi, bo o poczuciu godności narodowéj ludności egipskiéj mowy nawet być nie może. Na dowód przytacza korespondent *Times'a* rozmowę swą z pewnym poważnym muzułmaninem egipskim. Rozmowa ta dobrze, jak sądzimy, charakteryzuje położenie w Egipcie. Ów Egipcyanin mówił tak:

Wasze dzienniki i wasi mężowie stanu popełniają wielki błąd, usiłując zaspokoić życzenia ludu egipskiego, trzymając się swych wyobrażeń o tych życzeniach, by na nie wpływać. Otóż w Egipcie znamy tylko dwa stronnictwa: jedno składa się z łajdaków, pragnących wszelkiego rodzaju zaburzeń, by z nich coś dla siebie zyskać; drugie stronnictwo składa się z ludzi mających coś do stracenia, którzy życzą sobie uniknienia zawichrzeń, by nie stracili tego, co mają. Oprócz tych dwu nie ma w Egipcie żadnego stronnictwa i politycznego przekonania. Co do Tewfika, Arabiego, Halima, Izmaila, żaden Egipcyanin nie dałby za żadnego z nich ani piastra. Pierwsze stronnictwo będzie tych ludzi wspierało, którzy wywołują rozruchy; drugie stronnictwo popierać będzie któregobądź z nich, jeżeli zapewni mu pokój. Pierwszemu stronnictwu żadne załatwienie podobać się nie będzie; drugie stronnictwo będzie za jakiembądź załatwieniem, byle było.

Trzecie stronnictwo, tj. armia, o którém tyle dziś mówią, dopiero się wyrabia. Odwołując się ciągle do wojska, wytworzył on powoli *esprit du corps*, który z każdym dniem staje się silniejszy. Ale jeszcze i dziś mało jest takich wojskowych, którzyby mu pozostali wiernymi, gdyby im przyszło robić jaką cięższą robotę, niż maszerować przez Aleksandryą. Czy biliby się za niego? Tak, biliby się, ale z kobietami i dziećmi, ale nie ze zbrojnymi ludźmi, chociażby tamtych było dwa razy mniéj. Około Sennaru nad Nilem 1500 tych wojowników egipskich uzbrojonych remington'ami, spotkało 2000 towarzyszy fałszywego proroka uzbrojonych beduińskiemi karabinami, kijmi i sztyletami. Poszli naprzód, wystrzelili raz, rzucili karabiny i uciekli, widząc, że przeciwnicy strzelać zaczynają.

Ta charakterystyka dzisiejszéj armii egipskiéj zgadza się z wielu innemi opisami. Reasumując wszystko, co się wyżéj powiedziało, przychodzimy do przekonania, że dzisiejszy ruch antieuropejski nie powstał w samym Egipcie, że jest sztucznie wywołany z zewnątrz kraju przez tych, w których to leżało interesie. Jeden z wielkich mężów stanu angielskich wypowiedział tę prawdę, że nic łatwiejszego jak wywołać rewolucyą w każdym narodzie. Taką rewolucyą wywołano, jak się zdaje w Egipcie w interesie tych, których panowanie tamże Francyi i Anglii od dawna kłuło w oczy.

W parlamentach angielskim i francuskim rozprawiano znów wczoraj o kwestyi egipskiéj. W angielskiéj Izbie niższéj zapytał dep. Lawson rządu, czy może potwierdzić lub też zaprzeczyć pogłosce, według któréj sposobi się pospiesznie wojsko do wyjazdu, i jeżeli to prawda, dokąd wojsko to udaje się. Minister Childers pozbył krótko interpelanta i odpowiedział, że w innych stósunkach chętnieby dał bliższe wyjaśnienie, dziś jednak zniewolony jest zachować milczenie. W tym samym duchu brzmiała odpowiedź p. Freycineta na interpelacyą p. Lockroy, który chciał dowiedzieć się, czy to prawdą jest, że flota angielska opuściła wyspę Cypr i udaje się do Egiptu, ażeby tamże wojsko wysadzić na ląd, i jeżeli tak jest, czy Francya zawezwaną została do wspólnéj kooperacyi. W końcu pragnął interpelant dowiedzieć się, dla jakich powodów wraca konsul jeneralny, Sienkiewicz, do Francyi. Prezes gabinetu odpowiedział na jeden tylko punkt, tj. że Sienkiewicz w interesie służby powołany został do kraju; inne zaś pytania pozostawić musi bez odpowiedzi; prosił wszakże, ażeby z milczenia jego nie wysnuwano żadnych wniosków. — Już to z wyjaśnień ministrów angielskich i francuskich niczego się świat nie dowie.

W Anglii nie mały sprawiła popłoch wiadomość *Standarda*, według któréj Arabi bey zamyśla w razie czynnego wystąpienia mocarstw zachodnich zniszczyć kanał Suezki za pomocą min dynamitowych, oraz koléj żelazną z Kairu do Suezu. Wiadomość ta znalazła widocznie wiarę; p. Lesseps zainterpelował o to prezesa gabinetu egipskiego i otrzymał odpowiedź, że pogłoska ta jest fałszywą i obawy płonne, gdyż rząd egipski daje wszelką gwarancyą, że spokój zostanie utrzymany tak wewnątrz kraju, jak i nad kanałem. Zapewnienia te nie uspokoiły ludności europejskiéj, osiadłéj nad kanałem. W ostatnich téż dniach, jak donosi telegram, widziano tam oddział uzbrojonych Beduinów. — Wice-król Tewfik pasza stał się znów bardzo lojalnym i w piśmie wystósowaném do ministra Ragheba paszy oświadcza się ze swemi sympatyami do Europejczyków i opłakuje zgubne następstwa, jakie sprowadzi na kraj wychodztwo Europejczyków. Stagnacya w handlu, upadek kredytu i cofnięcie się kapitałów wielkie już przyniosły — mówi khedyw — straty Egiptowi, i ztąd konieczną jest rzeczą zbadać źródło złego i wszelkiemi starać się siłami o przywrócenie dawnego stanu rzeczy, dawnych przyjaznych stósunków i zaufania pomiędzy krajowcami a Europejczykami. W końcu wyraża wice-król ufność do energii i rozumu ministra i tuszy, że tenże położy koniec obecnemu położeniu, jakie dotąd nie istniało w Egipcie. — Arabi bey i Tewfik pasza dostąpili nowego znów zaszczytu. Pierwszego obdarzył sułtan orderem Medżidże pierwszéj klasy, a drugiemu przesłał kosztowne dyamenty.

W kraju Zulów wybuchła wojna domowa. Wysłany do biura Reutera telegram z dnia 20 bm. donosi, że brat króla Cetewayo, Dubuko, wyruszył na czele wielkiego wojska przeciw naczelnikom Usibegu i Oham. Ostatni został na głowę pobity.

Z spraw bliżéj nas obchodzących zapisujemy z przyjemnością nowe zwycięstwo, jakie rząd serbski odniósł w skupczynie nad anarchiczną opozycyą i stronnictwem Risticza. W dniu 24 b. m. obradowała skupczyna nad projektem do ustawy o ukróceniu wolności, czyli raczéj samowoli prasy antirządowéj. Minister Garaszanin wygłosił w czasie rozpraw znakomitą mowę, w któréj dowodził, jakiém nieszczęściem jest dla kraju rozhukana prasa. Skupczyna uchwaliła projekt rządowy wszystkiemi głosami przeciwko 6. Nowa ustawa prasowa zyskała już sankcyą królewską.

Korespondent petersburgski *Germanii* donosi o dymisyi p. Massołowa, dyrektora departamentu obcych wyznań i negocyatora rosyjskiego przy Watykanie. Niespodziewany ten fakt w następujący opowiada sposób korespondent. W wtorek zeszłego tygodnia zawezwał hr. Tołstoj do siebie dyrektorów różnych departamentów, w celu udzielenia im informacyi co do ich przyszłéj działalności. Hr. Tołstoj sprawował, jak wiadomo, przed pięciu latami obowiązki wice-dyrektora depart. obcych wyznań. Uważając się widocznie i dziś jeszcze za urzędnika tego wydziału, przemówił do Massołowa jako swego podwładnego. Massołowowi, który nawet za rządów hr. Ignatiewa umiał utrzymać samodzielność, nie podobał się ton dyktatorski ministra i zażądał dymisyi. Hr. Tołstoj zdziwił się niemało, usłyszawszy takie żądanie, i zapytał dyrektora, czy myśli całkiém opuścić służbę państwa. Massołow odpowiedział, że to uczyni, gdyby nie miał otrzymać samodzielnego stanowiska. Następnie zapytał go hr. Tołstoj, w których stronach ma swe dobra. W gubernii wołogdzkiéj, brzmiała odpowiedź. Jeżeli tak, odrzekł na to minister, to zaproponuję carowi, ażeby pana mianował gubernatorem Wołogdy. Jakoż dnia następnego wręczył hrabia Tołstoj Massołowowi wspomnianą nominacyą a kierownictwo dep. obcych wyznań poruczył Bestużewowi-Rjuminowi, który podczas nieobecności swego szefa załatwiał sprawy departamentu. Z faktu nominacyi Bestużewa-Rjumina wyprowadza *Germania* ten wniosek, że hr. Tołstoj prowadzić i nadal będzie rokowania z Stolicą św. i to tém więcéj, że nie wysłał nowych instrukcyi bawiącemu w Rzymie negocyatorowi, p. Buteniewowi.

---

* **Komitet wyborczy** powiatu gnieźnieńskiego postanowił, jak się dowiadujemy, w tych dniach zaprosić trzech posłów okręgu wyborczego gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckiego na Walne Zgromadzenie przedwyborcze, pod koniec lipca odbyć się mające w Gnieźnie, na którém jeden z tychże posłów zda sprawę z ubiegłéj kadencyi sejmu pruskiego.

---

## Ks. Naumowicz
### jako mówca parlamentarny.

II.

**Wiedeń,** 24 czerwca.

(*) Na dowód, że za sprawą rządu centralnego Rusinom pod hegemonią polską gorzéj już powodzić się nie może, że nic już nie mają do stracenia, przytacza ks. Naumowicz w téj saméj mowie, którą zacytowałem w artykule poprzednim, rozliczne przykłady uciemiężenia żywiołu ruskiego. Powtarzam z pomiędzy wielu ten i ów, o którego prawdziwości sam sąd i prokurator lwowski, przed którymi ks. Naumowicz dziś stoi, po części sami najlepsze będą mieli wyobrażenie, po części zaś, gdyby o to chodziło, mogliby na miejscu autentycznie się poinformować.

Ks. Naumowicz powiada: „We wszystkich urzędach, w sądach, w szkołach nie znajdziecie ani jednego druku ruskiego, ani jednego ruskiego formularza zapozwów. Nauczycielom po szkołach ludowych w miejscowościach czysto ruskich najsurowiéj zakazano wystósowywać choćby słówko tylko w języku rosyjskim do władz szkolnych.... Przysięgi, nawet w ważnych sprawach karnych, składane są tylko w języku polskim.... Zasadnicza ustawa państwa, wedle któréj drugiego języka krajowego po szkołach ludowych narzucać nie można[1]), u nas w Galicyi wschodniéj nie ma znaczenia, gdzie wszystkie dzieci ruskie więcéj po polsku, niż po rusku uczyć się muszą, a nauka ruska ogranicza się co najwięcéj na złem czytaniu. Jest to fakt, że połowa nauczycieli po ruskich szkołach ludowych nie umie nawet dobrze czytać po rusku; jest to fakt, że wielu takich nauczycieli ruskich nie umie nawet podpisać nazwiska swego, jak się należy po rusku.... Półtrzecia miliona Rusinów ma jedno tylko gimnazyum! Ja także mam syna w tém gimnazyum, ale widzi Bóg, mam to na sumieniu, bo czémże on może zostać po ukończeniu studyów w tém gimnazyum? We wszystkich urzędach, sądach i szkołach wszakże tylko polski jest język; jego świadectwo ruskie już go pozbawi wszelkiéj nadziei uzyskania posady.“[2]) Można tu zapytać ks. Naumowicza, dla czego wobec takiego uciemiężenia Rusinów i takiego braku widoków dla współoskarżonego dziś syna, Włodzimirza, wziął go ze szkół w Moskwie, wyrwał z intendowanéj rosyjskiéj karyery dyplomatycznéj, a oddał do lwowskiego gimnazyum ruskiego? Dla czego wziął go z pod protekcyi popa Terleckiego i księżnéj Czerkaskiéj i obładował sumienie swe tak ciężkim grzechem? Albo to więc nie jest grzech tak ciężki, albo ks. Naumowicz nie ma sumienia, a może ani jedno, ani drugie, tylko chęć przysporzenia „męczenników“ „nacyonalytetowi“ ruskiemu i obwiniania rządu austryackiego o rozpinanie go na torturach.

Że nie tylko ś. p. Gołuchowski, Potocki, Jezuici i Polacy byli, lub są Torquemadami „nacyonalytetu“ ruskiego, że owszém byli, lub są nimi pp. Lasser, Glaser, Stremayr, Taaffe i konstytucya austryacka; że przeto wyzwolenie się z pod tych tortur nie miało być wyzwoleniem się z pod hegemonii polskiéj i z pod wpływów „rzymskich“, lecz uwolnieniem się od centralnego rządu, od powszech ustaw i urządzeń austryackich, czyli jedném słowem od Austryi, wynika z innéj mowy ks. Naumowicza, mianéj na kilka miesięcy przed tą, która nas dotychczas zajmowała.

Ks. Naumowicz, wspomniawszy w niéj o „pięciuset lat polskiéj niewoli“ (*500 Jahre polnischer Knechtschaft*), powiada: „Cała nasza historya jest zaprawdę martyrologią! Byliśmy pod Tatarami, byliśmy pod panowaniem polskiem, ale, by prawdę powiedzieć, nie byliśmy nigdy tyle krzywdzeni, jak w latach ostatnich.“ [3]) Hegemonii polskiéj nie można pewnie przeciwstawiać panowaniu polskiemu, ani téż tatarskiemu, lecz jest tu przeciwstawienie do panowania austryackiego.

Zresztą autentyczną, że tak powiem, deklaracyą słów powyższych stanowią słowa innego posła świętojurskiego, ks. Zaklińskiego, którego wysyłano w ogień dyskusyi, gdy chodziło o wytoczenie dział najcięższego kalibru. Ta bowiem była rola ks. Zaklińskiego w Kole posłów świętojurskich, jako członka zresztą nic nie znaczącego, podczas gdy wybitniejsi musieli więcéj się powstrzymywać. Ks. Zakliński tedy mówi: „To wszystko mając na oku i na pamięci — niechże mi wysoki rząd wybaczy — muszę domyślać się, a nawet dojść do konkluzyi, że wysoki rząd systematycznie i wedle pewnego planu pracuje nad zagładą naszéj narodowości, naszego wyznania i obrządku, a czego nie dokazał jeszcze historyczny projekt zagłady Rusinów pod panowaniem polskiém w roku 1717, to rząd teraz postawił na porządku dziennym i to téż przeprowadza... Zagładę narodowości ruskiéj w Galicyi postanowił bratni niestety lud słowiański we Lwowie, a broń do tego kuje się w Wiedniu pod c. k. austryackim, konstytucyjnym, wiernokonstytucyjnym rządem!“ [4]). Słowa te są podkreślone w samymże stenogramie.

Wiadomo, że ks. Naumowicz sam w *Posłanniku św. Wołodymira* zwala na konstytucyą austryacką winę, iż naprawy złego pod rządem austryackim spodziewać się nie można.

Ale ks. Naumowicz wyżéj jeszcze sięga ponad rząd, ponad stronnictwa, a czepia się uosobienia państwa austryackiego i monarchii austro-węgierskiéj. Jak wiadomo, podstawą dzisiejszego stanu rzeczy w Galicyi pod względem językowym jest najwyższe postanowienie cesarskie z r. 1867 (*allerchöchste Entschliessung*). Ks. Naumowicz nazywa to w kilkakrotnie już cytowanéj mowie z dnia 7 marca 1878 r. *den Ordonnanzweg*, a w tydzień potém, dnia 14 marca, powiada, że „nie w drodze konstytucyjnéj, lecz w drodze ordynansowéj zaprowadzono u nas wszystkie te niedogodności, wszystko to złe.“ [5]) Wynurza tu wprawdzie ks. Naumowicz nadzieję, że to złe w drodze ordynansowéj także usunięte będzie; ale nadzieja ta jest nieszczera, bo *Posłannyk św. Wołodymira* każe w ogóle niczego nie spodziewać się po Austryi. Chodziło tu więc oczywiście tylko o formę, w jakiejby bez przygany ze strony przewodniczącego obradom można wciągnąć nawet samę koronę do téj namiętnéj i na rozbudzenie namiętności obliczonéj dyskusyi.

A tak tedy nie z Gołuchowskim tylko, nie z hegemonią polską, nie z Rzymem, ze Zmartwychwstańcami i z Jezuitami staczają boje agitatorowie „nacyonalytetu“ ruskiego, lecz widzimy oto, że zwracają się od władz krajowych do rządu centralnego, do konstytucyi, do personifikacyi państwa i monarchii, do samegoż państwa, do samejże monarchii.

Et haec meminisse juvat — bo to najautentyczniejszy komentarz do dzisiejszéj obrony jeśli nie wszystkich oskarżonych, to przynajmniéj ks. Naumowicza.

---

[1]) Nie można go narzucać jako wykładowego, ale wolno uczynić zeń obowiązkowy przedmiot naukowy, czemu téż n. p. Polacy na Slązku austryackim bynajmniéj sprzeciwiać się nie myślą.

[2]) „In allen Gerichten, Aemtern, Schulen finden Sie nicht eine ruthenische Drucksorte, nicht ein einziges ruthenisches Vorladungsblanquet. Den Lehrern an den Volksschulen in rein ruthenischen Ortschaften ist es strengstens verboten, nur irgend ein Wort an seine Schulbehörden in ruthenischer Sprache zu richten... Eidschwüre, selbst in wichtigen Strafsachen, werden nur in polnischer Sprache abgelegt.... Das Staatsgrundgesetz, wonach die zweite Landessprache in den Volksschulen nicht aufgedrungen werden kann, hat bei uns in Ostgalizien keine Geltung, wo alle ruthenischen Kinder mehr polnisch, als ruthenisch lernen müssen, und das Ruthenischlernen beschränkt sich höchstens auf das schlechte Lesen. Es ist eine Thatsache, dass die Hälfte der ruthenischen Volksschullehrer an ruthenichen Schulen nicht einmal gut ruthenisch lesen kann; es ist eine Thatsache, dass viele solcher ruthenischer Volksschullehrer nicht einmal ihren Namen correct ruthenisch unterschreiben können.... Dritthalb Millionen Ruthenen haben ein Gymnasium, auch ich habe einen Sohn an diesem Gymnasium allein, bei Gott! ich habe es auf meinem Gewissen; denn was kann er nach Beendigung seiner Studien in dem ruthenischen Gymnasium werden? In allen Gerichten, Aemtern und Schulen ist ja nur die polnische Sprache; da wird ihm sein ruthenisches Zeugniss schon jede Hoffnung auf eine Anstellung benehmen.“ (*Prot. steng. Izby poselskiéj*, ses. VIII., pos. 352 z dnia 7 marca roku 1878, str. 11456 i 11457).

[3]) Unsere ganze Geschichte ist wahrhaftig eine Leidensgeschichte! Wir waren unter Tartaren, wir waren unter polnischer Herrschaft, aber die Wahrheit gesagt, wir waren nie so gekränkt, wie in den letzten Jahren. (*Prot. stenogr. Izby poselsk.* ses. VIII, poś. 269 z dnia 2 lipca r. 1877, str. 9056).

[4]) „Wenn ich mir das Alles vor Augen halte und vergegenwärtige, dann wolle mir die hohe Regierung verzeihen, wenn ich zu der Muthmassung, ja dem Schlusse kommen muss, dass die hohe Regierung auf die Vernichtung unserer Nationalität, unseres Cultus und Ritus systematisch und planmässig hinarbeitet und was das geschichtliche Project der Vernichtung der Ruthenen unter der polnischen Herrschaft im Jahre 1717 noch nicht vollziehen konnte, auf die Tagesordnung jetzt gestellt hat und dies in Vollzug setzt... Die Vernichtung der ruthenischen Nation in Galizien hat ein leider slavisches Brudervolk in Lemberg beschlossen und die Waffen dazu werden in Wien unter der k. k. österreichischen constitutionellen, verfassungstreuen Regierung geschmiedet!“ (*Prot. stenogr.*, poś. 451, str. 14,495).

[5]) „Da aber all' diese Unzukömmlichkeiten, all' diese Misslichkeiten nicht im Verfassungswege bei uns durchgeführt wurden, sondern im Ordonnanzwege, so habe ich die sichere Hoffnung, dass sie auch im Ordonnanzwege beseitigt werden.“ (*Prot. stenogr.* poś. 355, str. 11,513).

# KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

**Warszawa**, 22 czerwca.

(Po wystawie i jarmarku wełnianym. — Uwagi o Towarzystwie wyścigowém i jego nieporadność. — *Nowiny*. — Zmiany w Petersburgu.)

(—) Skończył się letni karnawał warszawski. Wyścigi, wystawy, jarmark wełniany, rauty w ogrodach na cele dobroczynne, widowiska, karuzele na koniach itd., wszystko to z właściwą Warszawie gorączkową werwą, zajęło publiczność i minęło. Liczniéj niż kiedykolwiek zebrani ziemianie rozjeżdżają się, zostają tylko ci, którzy albo sprzedaże, dzierżawy majątków mają do załatwienia, albo spłaty długów hipotecznych w św.-jańskim terminie, albo téż zaciąganie nowych. To téż przepełnione są kancelarye notaryuszów — a dla ajentów żniwo.

Jarmark wełniany był ożywiony, ilość wełny była większa niż lat poprzednich i ceny dobre, od 6 do 8 talarów na centnarze wyższe od cen przeszłorocznych. Wyścigi konne szły zwykłym trybem, podobno z zadowoleniem szczupłego grona sportsmanów naszych.

Co się tyczy wystawy inwentarzy rolnych, to wbrew życzeniom i staraniom komitetu, nadziejom piszącego te słowa, nie odpowiedziała ona zadaniu swemu — panowało pewne zniechęcenie ziemian. Najprzedniejsi producenci koni, bydła nie nadesłali okazów swoich. Rzecz to jest smutna i zasługująca do pewnego stopnia na naganę, chociaż z drugiéj strony na usprawiedliwienie ziemian wiele się da powiedzieć, i najgorliwsi propagatorowie myśli, by każda praca w dziedzinie publicznéj popieraną była bezwzględnie przez ogół, przyznać muszą, że mogą być w kwestyi wystawy uzasadnione powody niechęci i uzasadnione urazy ziemian, tudzież, że w tym składzie rzeczy i pod kierunkiem dzisiejszym uzasadniony jest brak ufności w skuteczność instytucyi. Trzydziestokilkoletnie działanie towarzystwa wyścigów do żadnego dodatniego rezultatu nie doprowadziło pod względem chowu koni w kraju. Werwą specyalną sportsmani, naśladowcy zagranicznych, przygłuszali a nieraz wyśmiewali uwagi i przestrogi rolników, którzy pragnęli hodowlą koni zwrócić na właściwe kierunki, potrzebom kraju odpowiednie. Panowie sportsmani głosili, że hodowla koni wyścigowych doprowadzić musi do produkcyi koni silnych, koni roboczych. Rezultaty nie były odpowiednie zapowiedziom. Obietnice sportsmanów okazały się mamidłem. Na torze warszawskim, popieranym przez mieszczaństwo, zawsze chciwe rozrywek i zabawy, występowało i występuje tylko kilku bogatych hodowców koni, a tych uwaga (z wyłączeniem jednéj osobistości), zwróconą jest przedewszystkiém na produkcyą koni wyścigowych. Ogółem zaś, tak co do liczby koni jako i co do ich zalet, czy jako koni wojskowych, czy jako koni pociągowych, czy ozdobnych karecianych, czy wreszcie roboczych rolnych, zaznaczyć można raczéj cofnięcie się produkcyi niż postęp. To téż więcéj jak z lekceważeniem ludzie poważni oceniają w kraju towarzystwo wyścigowe i poniekąd słuszną jest uwaga, że gdy towarzystwo składało dotychczas dowody, że więcéj go obchodzi zdobycie nagród na torze wyścigowym Carskiego Sioła i Moskwy, jak hodowla koni krajowych, nie można z zaufaniem powierzać jego kierownictwu wystawy rolnéj.

Gdy w roku zeszłym objawiać się już zaczęły nieporozumienia, towarzystwo wyścigów konnych dało się słyszeć ze zdaniem, że objęcie kierunku odpowiedniego potrzebom rólnictwa mogłoby być w ręku ziemian, gdyby w znacznéj liczbie zostawali członkami towarzystwa, wówczas bowiem mogliby przegłosować dzisiejszy kierunek działania i nadać mu nowy. Żądanie to, wskazanie nie jasnéj bitéj drogi ziemianom naszym, ale dojście do celu po manowcach, żądanie, by tyloletniém działaniem spaczona instytucya miała być w ten sposób we właściwe tory wprowadzoną, było co najmniéj niewłaściwém a bardzo trąciło wyzyskiwaniem, chęcią zaopatrzenia się w większe fundusze, przy bardzo wątpliwym rezultacie, każdy bowiem przybysz, jako nie wtajemniczony w arkana sportsmanów, byłby przez nich lekceważonym, wyśmianym. Rezultat zatém dobry byłby wątpliwym, a scysya widoczną, konieczną, bo członkowie towarzystwa wyścigów nie są w prawdziwém znaczeniu wyrazu rolnikami.

Może byłaby odezwa komitetu znalazła echo, gdyby był dał komitet w roku bieżącym dowody większego taktu w postępowaniu, gdyby był złożył dyrekcyą wystawy wyłącznie w ręce znanych producentów inwentarzy rólnych, ludzi poważanych, bez względu na to, czy są członkami Towarzystwa wyścigów, czy nie — i gdyby ostentacyjnie nawet się był cofnął od wszelkiego współdziałania, ograniczając się na zaszczytném dla siebie stanowisku inicyatora wystawy; gdyby program wystawy, odezwy do ziemian nie wychodziły od Towarzystwa wyścigów, ale od téj w ten sposób, jak wyżéj, złożonéj dyrekcyi; gdyby téj dyrekcyi służyło wyłączne prawo wyboru i mianowania sędziów każdego działu. Tymczasem zamiast iść tym tak naturalnym torem, lekceważono ziemian. Wybory zwłaszcza na sędziów wystawowych były bardzo niefortunne, powierzano nawet te obowiązki młodzieży bez najmniejszéj znajomości przedmiotu, osobistościom raczéj do złotéj młodzieży należącym, niegospodarzom, nieproducentom inwentarzy. To téż w rezultacie lekkomyślność w udzielaniu nagród była wielka, zniechęciła producentów, i zdaniem mojém sprostowanie na przyszłość tych wszystkich fałszywych, nietaktownych kroków, będzie bardzo trudném. Widziałem wielu poważnych obywateli nad tém ubolewających, widziałem producentów bydła i koni, którzy mi mówili, że, przewidując, co się stanie, nie sprowadzili tu swoich okazów. Komitet wyścigów chlubi się myślą, że zadaniem jego jest wytworzyć w Warszawie targowisko na konie i bydło, aby tym sposobem zapewnić producentom odbyt na ich produkt. Mojém zdaniem należy wprzódy myśleć o produkcyi a następnie dopiéro o targowisku na produkcyą. Sprzedanie produkcyi jest dotychczas rzeczą drugorzędną, u nas bowiem o kupców łatwo, byle tylko było co sprzedawać. Zresztą myśl targowiska jest dobrą, ale do tego nie przychodzi się naraz, trzeba w kupujących wzbudzić przekonanie, że warto przyjechać w celu kupna, a w producentach, że kupców znajdą, a wówczas obok okazów wyborowych dostawialiby i inne.

Druga część zadania, to jest skłonienie producentów do przysyłania okazów jest trudniejszą, a ku temu się nie ma z braku zaufania do komitetu wyścigów. Dla czego Towarzystwo rólnicze umiało obudzić w kraju tak silny prąd życia? Bo przedewszystkiém nie było pod wpływem mieszczańskiéj i gazeciarskiéj gawiedzi, bo szanowało ziemian, bo uznawało, że oni są solą ziemi i rzeczywistą siłą kraju; z tą siłą liczyć się należy, przybiera ona coraz więcéj krzepkości, a niestety coraz silniéj się téż objawia antagonizm z elementem niemieckim, któremu, jak to mówią, rogi rosną.

W każdym razie wystawa tegoroczna inwentarzy nie jest obrazem stanu produkcyi rólnéj w tym kierunku.

W walce, jaką i tu w Warszawie nieustannie staczać nam przychodzi z partyą pseudoliberałów, a przytém bezwyznaniowców, mamy do zaznaczenia zdobycie jednéj twierdzy, upadłéj, jak się zdaje, z braku amunicyi, to jest *nervus rerum*, a mianowicie przejście dziennika *Nowiny* w ręce ludzi prawych, dobro kraju mających na myśli, chociaż objawów wyraźnie katolickiego ducha oczekiwać jeszcze nie można tak od właściciela pisma, jako i składu redakcyi. Trzymać się zamierza, jak się zdaje, to pismo na śliskiéj wyżynie neutralności pod względem religijnym. Nie przesądzajmy, jeżeli dobra wola będzie kierowała piórem redakcyi, mimowiednie uzna ona, że patryotyzm, nie wsparty na katolicyzmie, nie ma u nas w Polsce soków żywotnych.

Ostatnie telegramy z Petersburga przyniosły nam wiadomość, że Szuwałow, poprzednio naczelnik oddziału III kancelaryi carskiéj, to jest żandarmeryi i policyi tajnéj, późniéj znany europejskiemu światu dyplomata, ma objąć dawną posadę, przezwaną dzisiaj ministerstwem policyi, a pomocnikiem jego ma być Baranow, gubernator Archangielska, wydalony z Petersburga przez hr. Ignatiewa zaraz na wstępie swego urzędowania. Tak więc oscylujące wahadło władzy przechyla się teraz wyraźniéj ku ludziom, których Ignatiew się był pozbył. Powrót jenerał-gubernatora Albedyńskiego do Warszawy da nam wkrótce sposobność oznaczenia ściśle kierunku wiatru, w stolicy państwa wiejącego. Co do Baranowa rzecz jest pewna, co do Szuwałowa jeszcze wątpliwa.

**Berlin**, 26 czerwca.

Jaki będzie ostateczny rezultat procesu Bismarck contra Mommsen? To żywotna dziś kwestya, któréj rozwiązania z niezwykłą ciekawością wyczekują nie tylko prawnicy ex professo ale wszyscy w ogóle, co jakokolwiek zajmują się sprawami publicznemi. Prokuratora nie zadowolnił, jak wiadomo, wyrok pierwszéj instancyi, uwalniający Mommsena; założył więc apelacyą, czyli raczéj rewizyą. To samo działo się w procesie posła Bunsena, który na pewnem zgromadzeniu wyborczem nazwał ekonomiczną politykę Bismarcka „niemoralną.“ (W obydwóch przypadkach nastąpiła rewizya na specyalne żądanie ks. Bismarcka). Procesem Mommsena zajęła się bardzo żywo prasa cała bez wyjątku. Prasa katolicka, a z nią *Frankf. Ztg.* także, ze względu na praktykę, jakiéj w czasie kulturkampfu sędziowie w skargach o obrazę się trzymali, wyrok uwalniający Mommsena niemiłosiernéj poddała krytyce. To samo uczyniła *Nordd. Allgem. Ztg.*, która jednak sprawę tę z innego pochwyciła stanowiska. Wobec tego zachowują się dzienniki liberalne, jak *Nat. Ztg.* i *Tribüne*, które p. Mommsenowi, jako wybitnemu swego stronnictwa członkowi, zwykły nie szczędzić kadzidła pochwał przesadnych bardzo spokojnie i słowa odpowiedzi nie mają na wcale niedwuznaczne komentarze, któremi *Nordd. Allgem. Ztg.* i *Frankf. Ztg.* procedurę w procesie przeciw Mommsenowi obdarzają. Widocznie czuje się liberalizm zbyt słabym, jak żeby mógł podjąć się skutecznéj obrony onego księcia nauki, jak Mommsena zwykli nazywać. Na dobitkę wyszła korespondencya, prowadzona pomiędzy Mommsenem a Wagnerem na jaw. Ponieważ książę nauki przed sądem wyraźnie oświadczył, że mówiąc o reprezentantach „oszukańczéj, niecnéj i podłéj“ polityki ekonomicznéj miał na myśli kolegów swoich, „profesorów ekonomii politycznéj,“ zażądał p. Adolf Wagner (którego odróżnić trzeba od pozasłużbowego radzcy tajnego Fryderyka Wagnera) profesor ekonomii politycznéj przy tutejszym uniwersytecie i doradzca ks. Bismarcka w sprawach ekonomicznych, aby się p. Mommsen publicznie oświadczył, do kogo inkryminowany ustęp swéj mowy odnosił.

Mommsen przyparty do ściany, zaręcza, że o p. Wagnerze ani myślał. Można się tego było spodziewać po „odważnym“ p. Mommsenie, że p. Wagnerowi na stanowcze jego żądanie wymijającą da odpowiedź; którą zresztą byłby się także zasłonił, gdyby go wszyscy ministrowie i profesorowie razem i każden z osobna był zainterpelował.

Patrząc się na tę grę w ciuciubabkę złośliwie ale trafnie, pisze *B. Tagebl.*: „Pan Mommsen ani księcia Bismarcka, ani profesora Wagnera, ani kogobądź innego miał na myśli; politykę oszukańczą, on sam reprezentuje, choć do niéj się nie przyznaje i chce za przeciwnika jéj uchodzić.“ — Równie jak większa część profesorów odznacza się pan Mommsen także niesłychaném roztargnieniem. Kiedy w czasie ostatniéj kadencyi wybierano przewodniczącego parlamentu, złożył p. Mommsen do urny zamiast cedu ły z nazwiskiem posła, na którego głos oddać zamierzał, „cedułę biblioteczną.“ Najzabawniejszém jednak było to, że przed ukończeniem jeszcze wyboru zażądał, żeby zbierający głosy poseł wydał mu kartkę przez pomyłkę oddaną a przyjął natomiast cedułę, na któréj tym razem nazwisko przyszłego przewodniczącego, na którego głos swój dał, wypisał. Jako dziekan fakultetu filozoficznego przybył na posłuchanie do cesarza w płaszczu dziekańskim, który odwrotną stroną był sobie nałożył. Podobnych anegdotek wesołych przechowała nam tradycya akademicka i parlamentarna bez liku. Może więc p. profesor uległ także w czasie swéj mowy, która mu w nagrodę proces o obrazę przyniosła, owemu fatalnemu roztargnieniu. Z tém wszystkiém niezaprzeczoną jest rzeczą, że p. Mommsenowi nie zbywa wcale na fanatyzmie politycznym. Dowodem tego najdobitniejszym, że uczony profesor w czasie, kiedy kulturkampf w najlepsze się rozsrożył, w pruskiéj Izbie sejmowéj wystąpił z tém wyraźném żądaniem, żeby rząd prawa majowe wszelkiemi siłami przeprowadził, choćby mu w najgorszym razie przyszło wywołać „trzydziestoletnią wojnę,“ w któréj ks. Bismarck winien na siebie przyjąć rolę Gustawa Adolfa. Podobne fakta i sceny dalekiéj przeszłości, może zapomniane już, nie tracą jednak nigdy swych znamion charakterystycznych. Dobrze o nich pamiętać.

## NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Jeszcze p. Bitter. Dymisyi p. Bittera do téj chwili król nie przyjął. Okoliczność ta daje dziennikom niemieckim szerokie pole do wysnuwania jak najróżnorodniejszych kombinacyi. Niektóre sądzą, że król uznając gorliwą i sumienną pracę p. Bittera, pragnie go zatrzymać w urzędzie. Uzasadniają swoje twierdzenie tem, że ponieważ najważniejszą przyczyną, która p. Bittera do dymisyi skłoniła, było owo rozporządzenie cesarskie, dotyczące sprawy ciężarów i egzekucyi podatkowych, król zaś sam pana ministra zapewnił, że rozporządzeniem tém wcale nie chciał ubliżyć powadze jego, p. Bitter teraz zgoła nie ma przyczyny uporczywie zwolnienia z urzędu żądać.

— Parlament i wybory do sejmu. Sądzą powszechnie, że parlament przed wyznaczonym zrazu terminem, 30 listopada zwołanym będzie, żeby przed grudniem prace swoje bieżące załatwić mógł. Zresztą potwierdza się wiadomość, że wybory do sejmu odbędą się 10 do 18 października, tak, że Izba poselska obrady swe rozpocznie z końcem listopada a z początkiem wiosny zakończy. Wątpić należy, czy w ten sposób będzie można usunąć niedogodność, że obydwie Izby równocześnie posiedzenia odbywać będą.

— Minister rólnictwa wydał rozporządzenie, na mocy którego władze prowincyonalne dokładnie zbadać mają, jakie są stósunki i położenie majątkowe właścicieli gospodarstw chłopskich. Zalecił jednak, żeby w téj sprawie postępowano z wszelką oględnością a praw osobistych pojedyńczych osób zgoła nie naruszano.

— Polityka niemiecka w sprawie egipskiéj. Zółta księga francuska zawiera kilka depesz telegraficznych, wysłanych przez francuskiego ambasadora przy gabinecie berlińskim. Z dokumentów tych nabierają dzienniki niemieckie to błogie przekonanie, że polityka rządu niemieckiego w téj sprawie jest jasną, pokojową i arcybezinteresowną. Jako najważniejsza, podnoszą depeszę, którą 16 lutego baron Courcelles, ambasador francuski wysłał do Freycineta. Pan Courcell tak pisze: ks. Bismarck sam naprowadził rozmowę na sprawę egipską. Nazwał ją jedyną w dzisiejszéj dyplomacyi kwestyą drażliwą, któraby mogła poniekąd Europę zaniepokoić. Kiedy widział, że Francya i Anglia zamierzają pierwsze kroki stanowcze uczynić, obawiał się, żeby nie stanęły sam na sam, opuszczone od wszystkich innych mocarstw. Sam zaś osobiście miał ks. Bismarck to przekonanie, że stanowcza akcya, pod takiemi warunkami podjęta, musiałaby wywołać nieporozumienie między Francyą i Anglią, nieporozumienie, któreby zakłóciło także spokój całéj Europy. Kiedy jednak ks. Bismarcka zapewniłem, że o akcyi przez Francyą i Anglią na własną rękę podjętéj mowy być nie może, ks. kanclerz wyraził swe zadowolenie. — W końcu ks. Bismarck zapytany, jakieby środki za najstósowniejsze do pokojowego załatwienia sprawy uważał, odrzekł, że najlepiéj będzie, rozwiązanie zawiłego tego zadania pozostawić przebiegłości gabinetu carogrodzkiego.

## ROSYA.

* Nadużycia w Saratowsko-Symbirskim banku ziemskim, o których donosiliśmy już czytelnikom, są przedmiotem energicznego śledztwa. Prowadzą je naturalnie władze sądowe w połączeniu z rachmistrzami i ekspertami. Korespondent do *Now. Wrem.* pisze, że dotąd już wiadomo, że skradli wszyscy kto mógł i umiał, — i tak dwaj członkowie zarządu, komisya rewizyjna, inni oficyaliści banków zadawalniający się odcinaniem kuponów od umożonych już listów zastawnych (kuponów tych braknie prawie na 80,000 rs.) nareszcie kradli woźni i stróże korzystając z tego co spadało ze stołów wielkich złodziei. Członkowie zarządu żyli tak dalece nad stan, że przeżyli co najmniéj trzy razy tyle nadto co mogli; odbywały się zebrania akcyonaryuszów, na których głównemi właścicielami akcyi zjawiali się ciż sami członkowie, dzięki pomocy i po-

---

(25)

# Zbrodnie Cezarów.

## Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

**ks. A. Tłoczyński.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 144.)

W milczeniu uściskał Aulus młodzieńca, któremu i Plautus gorąco dłoń ścisnął. Potém prowadzeni przez Sporusa wybiegli z lochu straszliwego. Otuleni w płaszcze stanęli na dworze.

Odskoczyli jakby olśnieni jaskrawym blaskiem; czerwona łuna rozszerzyła się na ciemném sklepieniu nieba, i równocześnie usłyszeli jakoby szum i głuchy grzmot podziemny.

W jednéj chwili przeczytał Aulus pismo przyjaciela swego Aleksandra.

— Mistrz mój — rzekł — podał mi miejsce schronienia, w którém będę bezpieczny. Wezmę cie ze sobą, Plaucie, bo wszakże mogę zaprowadzić cię bez skrupułu do tego miejsca, gdzie ty niezadługo, porzuciwszy swe błędy pogańskie, oddawać będziesz cześć Chrystusowi i wysławiać dziewiczą Matkę Jego, prawdaż?

— Możesz, Aulusie — odpowiedział Plautus. — Chętnie pójdę z tobą; ale poprzednio jeszcze jeden święty spełnić muszę obowiązek: przekonać się o bezpieczeństwie Metelli! Wprzódy muszę mieć pewność, że jéj żadne nie grozi niebezpieczeństwo, zanim pomyślę o ratunku własnéj osoby. Dla tego musimy się rozstać. Żegnam cię, bracie, bądź szczęśliwym!

— I tego obowiązku nie miałbym z tobą dzielić? — zawołał Aulus. — Odszukajmy Metellę, a skoro się przekonamy, że nie jest zagrożoną w tém okropném spustoszeniu, które królowéj miast wszystkich grozi zniszczeniem, — natenczas odszukamy tych, za którymi moje tęskni serce, a którzy z pewnością przed niebezpieczeństwem schronili się w to bezpieczne miejsce, które mi Aleksandros wskazał.

Plautus uścisnął dłoń przyjaciela, a tym uściskiem powiedział więcéj, jakby to mógł był wyrazić słowami.

Coraz więcéj szerzyła się łuna, coraz dziksze brzmiały okrzyki wśród płonącego miasta, pomieszane ze skargami i narzekaniem; coraz nieznośniejsze było gorąco, im więcéj zbliżali się do téj części miasta, w któréj był dom Festulusa.

Straszliwy obraz przedstawił się młodzieńcom na ulicach miasta. Pijani mężczyzni i niewiasty pijane, z potarganemi wieńcami w rozczochranych włosach, z wyrazem dzikiéj namiętności na wykrzywionych twarzach, w podartych szatach, pędzili naprzód po ulicach w bezładnym tłumie, wijając zapalonemi pochodniami, i rzucali palące się głownie do najbliższych domów, z których środka przerażeni mieszkańcy z trudnością ucieczką ocalić się usiłowali. Coraz szerzéj i szerzéj rozrastał się żywioł niszczący, krzyki, modły i bluźnierstwa, przeraźliwym zgiełkiem unosiły się ku ognistemu niebu, skąd deszcz iskier spadywał, siejąc coraz więcej naokoło pożar i zniszczenie.

Trudny stawał się oddech w rozpaloném powietrzu, wśród cisnącego się tłumu. Każdy stara się ocalić co najdroższego ze swego mienia. W natłoku rozjuszonych opojów padają starce, niewiasty i dzieci, których bez litości tratują, a głośne „*Evoe!*“ krzyczą podpalacze, towarzysze Nerona, przegłuszając jęki konających i rozpaczających krzyki.

Co tylko objąć można okiem, jedném jest morzem płomieni. Pyszne marmurowe krużganki, ozdoby miasta, stare trofee żwyciężkie przy pałacach, zdobyte przez sławnych wodzów minionych wieków, świątynie, domy, wszystko staje się pastwą rozhukanego żywiołu. W gorejących pałacach, opuszczonych przez właścicieli, bez karna zbrodnia znalazła przybytek.

Ręka w rękę przyjaciele daléj przeciskali się przez tłumy, dym i iskry. Teraz dotarli do ulicy i niezadługo do domu Festulusa. Słup ognisty wznosił się z tego domu. Jeszcze stały mury zewnętrzne; ale wewnątrz wszystko było w płomieniach. Co się stało z mieszkańcami domu? Czy i oni stali się pastwą pożaru dla tego, że oko Nerona chciało się poić widokiem ognistego igrzyska?

— Metello! Metello!

Głośno i rozpaczliwie brzmiało wołanie Plauta wśród wrzawy powszechnéj i ponownie głosem zamierającym od łkania:

— Metello!

* * *

Od dnia, w którym Metella, chcąc ocalić życie ojca, zgodziła się na oddanie ręki Milwiuszowi, a ukochany jéj Plautus zwolnił ją z danego mu słowa, znikł z jéj oblicza wszelki ślad wesołości i swobody umysłu. Zimne, jak posąg marmurowy, było jéj oblicze, zimne, jak głaz zachowanie się jéj względem narzuconego oblubieńca, którego dary wprawdzie koniecznie przyjmować musiała, ale je bez przyjrzenia się im odnosić kazała do osobnego, niezwiedzanego pokoju.

Milwiusz tymczasem nie zrażał się bynajmniéj obojętnością narzeczonéj; poił się szczęściem swojém, a cały Rzym mówił o szaloném, rozrzutném życiu wyzwoleńca, któremu edyktem Nerona przyznany został majątek Scewiusza, ukaranego śmiercią jako zdrajcy stanu. Teraz posiadał wszystko, czego zawsze nikczemna jego pragnęła dusza: zaszczyty, bogactwa i jako narzeczoną jednę z najpiękniejszych dziewic Rzymu.

Z niecierpliwością naglił, by przyspieszyć wesele, które miało być jedném z najświetniejszych festynów w jego domu; Festulus, który bezwładnie słuchał jego woli, bojąc się go jak tyrana, nie miał odwagi sprzeciwiać się jego woli, podczas gdy Metella jakoby w odurzeniu obojętną była na wszystko, co się działo.

Tak nadszedł dzień, w którym odbyć się miało zaślubienie. Według zwyczaju rzymskiego wyznaczono je na jeden z tak zwanych dni szczęśliwych; a w takim nawet dniu badano pilnie rozmaite dobre i złe prognostyki: powietrze, pianie koguta, lot ptaków, bieg chmur — z wszystkiego stawiano dobre lub złe wróżby.

Ale jasno świeciło słońce z rana dnia tego, w którym Metella na całe życie przykuć się miała do wstrętnego zdrajcy, i już rychło rozpoczęły się ceremonie, z których podług woli Milwiusza ani jedna nie miała być opuszczoną.

Na ołtarzu domowym spełniono ofiarę, przy któréj zebrali się wszyscy krewni i znajomi domu, aby być świadkami, jak oblubienica wszystkie pamiątki przeszłości paliła w płomieniach, nie wyjąwszy zabawek z lat dziecinnych, z któremi tyle chwil spędziła szczęśliwych. W inne teraz wstępowała życie, a z serca jéj ustąpić musiały wszystkie wspomnienia młodości.

Blada, ale spokojna wypełniła Metella nieodzowny obowiązek: w oczach jéj nie było łzy, ręka jéj nie drżała, gdy na pastwę płomieni oddawała ów bukiet róż, który jéj Plautus był ofiarował krótko przed rozstaniem, a który wiernie zachowała aż do téj chwili — wszakże zerwać musiała z przeszłością, a zanadto była prawą i szlachetną, aby nie miała dołożyć wszystkich starań do najrzetelniejszego spełnienia obowiązku, chociażby jéj serce pęknąć miało z żalu. Ale serce człowieka jest silne; i jéj serce nie pękło nawet w téj chwili, gdy ją zaczęto ubierać do aktu ślubnego, a przyjaciółki podziwiające kosztowne szaty, unosiły się nad mniemaném jéj szczęściem.

Według starodawnego zwyczaju przywdziała na siebie umyślnie na ten dzień sporządzoną tunikę z białéj tkaniny, spiętą wełnianą przepaską; głowę osobna zdobić musiała fryzura, składająca się z trzech po każdéj stronie loków, a w harmonijnych fałdach spływała z głowy długa żółta zasłona (*flammeum*), tak samo nieodzowna, jak żółte trzewiki, osłaniające nogi narzeczonéj.

Spiewem i dźwiękami lutni starały się przyjaciółki rozerwać Metellę; nie prędzéj bowiem wolno jéj teraz było opuszczać komnaty, dopóki jéj nie wywiódł narzeczony; zwyczaj ten zachowywany był na pamiątkę porwania niewiast Sabińskich.

Zanadto szybko ubiegały dziewczęciu dnia godziny; pragnęłaby, aby czas żółwim tylko krokiem leniwo posuwał się naprzód, — ale nie troszcząc się o szczęście lub niedolę człowieka, upływał czas nieubłagany i zbliżył się wieczór, zmrok, — a z nim chwila, w któréj się spełnić miało Metelli smutne przeznaczenie.

Flety i syryngi zabrzmiały w dali; zbliżał się orszak oblubieńca, który przybył w uroczystym pochodzie, by zaprowadzić oblubienicę do swego domu, którego już nigdy nie miała porzucić. Pochodnie rozjaśniły ulicę, napchaną tłumami ludu. Metella była blada, a cała jéj postać drżała jak liść osiny; usłyszała bowiem głos Milwiusza, widziała go przed sobą, jak z udawaną czułością ujmował jéj rękę, a na ustach miał uśmiech tryumfu, i przy boku jego chwiejnym krokiem wyszła z rodzicielskiego domu.

Pochód ruszył z miejsca. Na czele szedł młody sługa w obszernéj tunice, niosący w odpowiedniém naczyniu kądziel i wrzeciono przyszłéj pani domu; w pośrodku orszaku szli oblubieńcy, a za nimi kapłan Jowisza, który związkowi miał pobłogosławić; wśród śpiewu towarzyszyli młodéj parze członkowie rodziny i goście. Ale dźwięki te radosne wydawały się Metelli pieśnią grobową, a grobem zdawała się jéj być zdobna w kwiaty i wieńce brama domu, w którym teraz założyć musiała ognisko swéj rodziny.

arcia wspólników nadużyć i malwersacyi. Funduszów ankowych używano na kupno łodzi i łódek do yacht-lubu, na ekskursye wzdłuż Wołgi z muzyką i bengal-iemi ogniami; wszystkie te przyjemności i zabawki osztują akcyonaryuszów, według informacyi prowadzą-ych śledztwo, ni mniéj ni więcéj jak 1,970,000 rubli. kt oskarżenia zajmuje 150 arkuszy druku, pociągnięci ą będą do odpowiedzialności nie tylko dwaj uwięzieni łonkowie zarządu, lecz i członkowie komisyi rewizyj-ych oraz pseudo-akcyonaryusze wyprawiający lukullu-we uczty akcyonaryuszom rzeczywistym po każdém ibytém ogólném zebraniu. Sprawa sądzona będzie grudniu.

— Na przedstawienie jenerał-guber-atora odeskiego wyznaczył synod pod dniem 16 m. trzydziestu i dwom popom i djakom w prowin-ach południowéj Rosyi nagrody za uśmierzenie rozru-chów przeciwko żydom. Przypominamy przy téj spo-obności, że duchowieństwu katolickiemu w Warszawie, które przy rozruchach w Boże Narodzenia podczas ka-strofy w kościele św. Krzyża usilnie się starało o śmierzenie wzburzonych umysłów, czemu i władze dały wyraz uznania w osobném piśmie, żadnego wy-agrodzenia nie otrzymało. Duchowieństwo katolickie ie przyjęłoby też nagrody za spełnienie obowiązku wego.

## TELEGRAMY.

Petersburg, 27 czerwca. Książę Łobanow amianowany został ambasadorem w Wiedniu, Moren-heim ambasadorem w Londynie a Nelidow posłem w Carogrodzie.

### Ostatnie telegramy.

Londyn, 27 czerwca. *Times* pisze: Anglia go-towa jest kwestyą egipską poddać pod sąd Europy, ażeby sprowadzić trwałe jéj uregulowanie, ale pod tym jedynie warunkiem, że uregulowanie to ją zadowoli. Jeżeli konferencya nie osięgnie swego celu, to Anglia za jaką bądź cenę zabezpieczy swe interesa w Egipcie. Interesa te zaś nie dadzą się pogodzić z przewagą Arabi beja. *Times* zapewnia, że lord Dufferin otrzymał w tym duchu instrukcye i sądzi, że gdyby Arabi bej wykonać miał zamach, to Anglia w kilku dniach wyśle do Egiptu 20,000 wojska.

## Proces
## Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
## we Lwowie.

23 czerwca.

Przewodniczący odczytuje listy ks. Naumowicza do Markowa. W jednym z nich mówi, że sprawa hnilicka chce „Rzymowi zęby pokazać“. Objaśnia to ks. N. słowami: „Chciałem wyprawić demonstracyą przeciw Rzymowi, chciałem mu zęby pokazać.“ Uprasza daléj, aby zaniechano czytania artykułu treści dogmatycznéj, prokurator zaś domaga się odczytania go na tajném posiedzeniu.

Adjunkt Litwinowicz przedstawia oskarżonemu, że skoro prawosławie miało być demonstracyą, to nie wypadało wciągać lud w tę sprawę.

Oskarż.: O uniackiém usposobieniu ludu panują u nas przesadne wyobrażenia. Nie jest ono tak silne.

Adjunkt Litwinowicz: To zawisło od tych, którzy ludem kierują.

Oskarż.: To zawisło od historyi. Ks. Naumowicz opowiada, jak z jego parafii włościanie chodzili do sąsiednich miejscowości, gdzie zaglądali do cerkwi prawosławnéj, zachwycali się brodami popskiemi itd.

Wzmiankę jednego listu, że żydzi „może mają dobry węch“, kiedy przy spisie ludności zapisywali się niektórzy w ruską rubrykę — oskarżony tłómaczy, że myślał o rozroście wpływu narodowości ruskiéj, jéj znaczenia itd., coby żydów do niéj pociągało.

Do Płoszczańskiego pisze ks. Naumowicz o artykule, który „ugodzi Rzym w serce,“ „Rosyi wielką radość sprawi“ a dla Rusi „będzie prądem galwanizującym.“

Niepodobna cytować wszystkich listów oskarżonego, z których wieje duch rosyjsko-schizmatycki. Wszystko, co tylko nosi cechę, ślad lub pozór umiarkowania, jest mu wstrętne. Ks. Kaczała jest w jego oczach szkodliwym moderantem („Artykuły Kaczały czytam; słabe, widać, że mają nieczyste sumienie“); dzieło ks. dra Pełesza o kościele rusko-unickim wydaje mu się naz wyraz zgubném dla tego, że pisane w duchu umiarkowanie antischizmatyckim.

„Najdroższy Oreście — pisze do Andykowskiego, kuzyna i współpracownika *Prołomu*. Nie przeczytawszy Pełesza historyi, nie wiecie, jaki to straszny oręż przeciw Rusi, a znacie nasz kler i nasze seminarya ilu z nich teraz durniów wychodzi. Nie mogłem wytrzymać, aby nie napisać téj oto broszurki („*Oszczercom wschodniego obrządku*“), którą wszystkich Rzymian i Zmartwychwstańców możemy *in den Grund bohren*. Ty, człowiek niezawisły, bierz na twoje imię, wydaj małą broszurkę. — Przepisz wszystko, popraw język, ale sensu nie naruszaj. Każde słowo ważne. Na to wyjdzie kurenda, bo nasi *bogojedy* straszliwie się tém zatrwożą itd.

W liście ks. Andrejczuka z Bukowiny znajduje się ustęp o moście historycznym na Dniestrze, ponieważ kreszczatski naczelnik, rzuciwszy konfederatkę w Dniestr, dał Rusi apostoła. Słowa powyższe tak objaśnia ks. Naumowicz: „Historyczny most na Dniestrze“ odnosi się do następującego epizodu z mojego życia. W r. 1848, jako akademik, należałem do „bractwa“, chodziłem w konfederacce i marzyłem o Polsce od morza do morza. Wyjechawszy na wakacye do Zaleszczyk, poszedłem na znany powszechnie most i zgromadziwszy dokoła siebie rozmaitych słuchaczów zacząłem im prawić o odbudowaniu Polski. Wtém zbliżył się jakiś wójt z pobliskiéj wsi, zdjął konfederatkę z głowy i rzucił ją do Dniestru. Poeci ruscy, pisząc o mnie, wyzyskali ten epizod w najrozmaitszy sposób, pisząc n. p. że most na Dniestrze wydał Rusi nowego Apostoła itp. Owoż ks. Andrejczuk, kochający się w przenośniach, allegoryach i w kwiecistym stylu, używa tutaj alluzyi do r. 1848.

Ważny list Włodzimierza Naumowicza, pisany z Wiednia do Mirosława Dobrzańskiego, daje przewodniczący z dyskrecyą samemu tylko obżałowanemu do odczytania. Ksiądz N. przeczytawszy go, mówi:

„Nie myślałem, aby mój syn był zdolnym do czegoś podobnego. Dowiaduję się o tém z ciężkim żalem — nie spodziewałem się tego po nim.“

Następuje teraz scena pełna znaczenia i bardzo ważna dla każdego, kto tę doniosłą sprawę bada ze stanowiska psychologicznego.

Przew.: Powiedziałeś pan przy rozprawie, że nie żałujesz swego kroku w sprawie Hnilickiem, w śledztwie zaś powiedziałeś, że żałujesz tego kroku, że jeździłeś nawet do Lwowa, aby naprawić błąd.

Oskarż.: Oświadczenie moje w śledztwie rozumiałem tak, iż żałuję ze względu na moje stósunki rodzinne. Teraz zaś utrzymuję, że kroku tego nie żałuję.

Przew.: Mamy tu list pański z 31 marca r. b. pisany z więzienia do żony...

Oskarż.: List ten był napisany w chwili napadu histerycznego, którym często ulegam; była to chwila zwątpienia; proszę, ażeby list ten nie był czytany...

Prośbę tę popierają obrońcy, lecz prokurator prosi o odczytanie, albowiem list ten mieści w sobie krytykę własnego postępowania obżałowanego.

Trybunał uchwalił odczytać jeden ustęp tego listu.

Pisze w nim ks. Naumowicz do swojéj żony: „Dzień prześliczny a ja siedzę tutaj, nie wiedzieć za jakie licho. Jakieś nieszczęśliwe fatum wtrąca mnie zawsze w nierozsądną politykę. Dawniéj służyłem wiernie Kościołowi, narodowi i państwu, byłem przez wszystkich szanowany, nawet przez Polaków; pozbyłem się długów, doczekałem się pomocy od syna i zamiast szczęśliwie korzystać z owoców pracy długoletniéj, zapuszczam się w wir nierozumnych wycieczek. Nie wiem, jak mógłem odstąpić od téj dawniejszéj rozumnéj drogi. Ale jest to może wskazówka niebios. Teraz zbrzydła mi już polityka; nic czytać nie mogę o niéj. Gdy wyjdę z więzienia, usunę się na zawsze od wszelkich politycznych i religijnych sporów, oddam się pracy około dobra ludu i kościoła.“

Oskarżony oświadcza, że list ten był napisany w chwili słabéj, w chwili boleści; chciał nim pocieszyć żonę i uspokoić na przyszłość. „Dzisiaj zaś — dodaje — muszę oświadczyć, że odwołuję wszystko, co w tym liście napisałem; gdy wyjdę z więzienia, pracować będę nadal w kierunku, jaki uznam za stósowny. Dzisiaj przyrzeczenia żadnego dać nie mogę, bo nie wiem, czy wypadki nie wciągną mnie znowu w wir polityki...“

24 czerwca.

Dzisiaj trwa daléj przesłuchanie ks. Naumowicza. Zapytany o stósunki majątkowe, odpowiada, że ma parafią i około 200 morgów pola, na których gospodaruje. Jako były deputowany Rady państwa i literat miał sposobność do oszczędzania. Fundusze oszczędzone wkładał w gospodarstwo. Edukacya synów kosztowała go wiele, a więc okazały się pewne pasywa, które właśnie dochodem z tegorocznego zbioru pokryć zamyślał.

Prokurator: Ks. proboszcz mówił o aneksyi Galicyi przez Rosyą włościaninowi, który nie czytał broszury, na którą się ks. proboszcz powołał (La Pologne et les Habsbourg). Czy nie uważał ks. proboszcz tego za rzecz niebezpieczną ze względu na niski stopień jego wykształcenia?

Oskarżony: Nie. Szpunder był moim przyjacielem, więc mogłem przed nim wszystko mówić. Szpunder jest dość inteligentnym włościaninem, a nadto dobrym patryotą austryackim.

Prokurator: Mówił tutaj raz ks. proboszcz, że jest wiernym unitą, a przed Szpunderem wypowiedział, że sam chce przejść na prawosławie?

Oskarżony: Przejście na prawosławie miało właśnie na celu utrzymanie idei unii, bo w ten sposób chciałem ustrzedz kościół unicki od zlatynizowania, oczyścić obrządek i salwować odrębność obrządkową naszéj cerkwi. Gdzie Jezuici panują, tam dob ze być nie może. Moim celem było ocalenie unii przez prawosławie.

Na zapytanie prokuratora dla czego w piśmie ludowém *Nauka* pisał o Rosyi w sposób podburzający przeciw Austryi — odpowiada oskarżony: „My jesteśmy w opozycyi, bo nas unikają, my jesteśmy tu autochtonami a nie przybyszami — my więc bronimy się wszelkiemi sposobami.“

Na zapytanie obrońcy dr. Iskrzyckiego oświadcza oskarżony ponownie, że nie przyznaje się do znalezionego w jego mieszkaniu artykułu, przedstawiającego Polaków jako autorów nihilizmu i morderców cara Aleksandra II. Oskarżony mówi, że potępia tę myśl autora.

Zapytany przez obrońcę, dr. Iskrzyckiego, jakie są jego przekonania panslawistyczno-słowianofilskie, mówi obżałowany: Jestem Słowianinem par excellence, jako Słowianin muszę być sławofilem, muszę sympatyzować z innymi Słowianami, muszę uznawać łączność mego narodu z innymi Słowianami. W roku 1849 był oskarżony w redakcyi *Zorji halyckiéj*, gdzie otrzymywał wszystkie w Austryi wydawane dzienniki słowiańskie, dzieła słowiańskie i t. d. Tam poznał Słowiańszczyznę bliżéj i przejął się ideami słowianofilskiemi.

Oskarżony usiłuje daléj wykazać wyższość przeszłości cywilizacyjnéj Słowian nawet nad przeszłością Zachodu. Następnie mówi oskarżony o wypadkach z r. 1848. Polakożercą nie był i nie jest, ale jest przeciwnikiem stronnictwa rządzącego, które gnębi Rusinów, które w roku ubiegłym wydało w Krakowie hasło: Nie ma kwestyi ruskiéj, nie ma Rusi. Oskarżony z emfazą mówi o księciu Jerzym Lubomirskim, jako o najwybitniejszym polskim przedstawicielu idei słowiańskiéj łączności.

Jestem Słowianinem — woła oskarżony — mój jest Szewczenko, mój Puszkin, mój Mickiewicz, mój Korzeniowski! Ale po za słupy graniczne nie sięgam okiem tak samo jak Tyrolczyk, który duchowo połączony jest z żywiołem niemieckim, ale Austryi zawsze jest oddany. Jak dążę do czystéj unii na polu kościelném, tak i na polu politycznem opozycya moja ma na celu zmuszenie braci polskiéj do zgody. Niech na kopiec idzie najpierw Kaczała a potém Smolka, a nie sam tylko Smolka i Smolka. Kochajmy się, to cel idei słowiańskiéj (oskarżony popada znowu w ekstazę krasomówczą).

## KRONIKA
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 27 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Powiatowemu inspektorowi budowniczemu Ihne w Królewcu powierzona została nowo utworzona tamże posada powiatowego urzędnika budowniczego na powiat fiszhuzki.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 80 marek. Dziś otrzymaliśmy od St. Modlibowskiego z Kromolic 20 marek, Ildefonsa Chełkowskiego z Kuklinowa 20 m., pani Chełmickiéj z Gościejewa 5 mrk., Antoniego Przyłuskiego 15 m, pani Krzyżanowskiéj z Konarzewa 15 m. Razem 156 marek

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 264 marek 95 fen. Dziś nadesłał W. Ader z Poznania z całą familią 2 marki. Razem 266 marek 95 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 220 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od ks. prob. Pędzińskiego 10 m., od pani S. z Złotleckich Lewandowskiéj z Jeżewa 3 m. Razem 233 marek 50 fen.

* **W niedzielę utonął** w Warcie blisko Dębiny przy pławieniu koni czeladnik ślusarski Gustaw Langner z Jerzyc.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy loteryi pruskiéj rozpocznie się 4 lipca. Losy odnowić należy do 30 bm. godz. 6 wieczorem.

* **Rozpoczęto** brukowanie ulicy bukowskiéj; bruk poprowadzony zostanie do fortu 9.

* **Towarzystwo Przemysłowe** w Sremie odbędzie w dniu 29 czerwca wycieczkę do Łęgu. Podczas zabawy loterya fantowa. Na zabawę tę życzliwych Towarzystwu Zarząd zaprasza z nadmienieniem, iż osobnych zaproszeń w tym roku nie będzie.

* **Samobójstwo.** Niedzielny pociąg kolei kluczborsko-poznańskiéj, przybywający do Poznania około pół do 9 godziny, zatrzymany został nagle tuż przed stacyą Gądki na dany sygnał prowadzącego lokomotywę. Podróżnym, którzy ciekawi przyczyny niezwykłego zatrzymania się pociągu wyjrzeli z wagonów, okropny i bolesny przedstawił się widok. Tuż za pociągiem leżało na torze kolejowym wyprężone ciało młodego człowieka z odciętą jakby toporem głową. Człowiek ten ubogo ubrany, z bosemi nogami, należący, jak się zdaje, do wieśniaczego czy robotniczego stanu i liczący około 17 lat, wyszedł za zbliżeniem się pociągu ze zboża i usiadł w rowie tuż nad samym torem kolejowym. Gdy lokomotywa zbliżyła się w to miejsce, wyciągnął się nagle jak struna i położył głowę na najbliższą mu szynę. Widział to kierujący maszyną, ale zatrzymać jéj już nie mógł i koła maszyny odcięły nieszczęśliwemu głowę od tułowiu. Szukał snać śmierci i znalazł ją pod kołami pociągu. Konduktorzy zeszkoczyli z pociągu, pozbierali martwe szczątki nieszczęśliwego i oddali pieczy nadbiegłego z pobliża strażnika kolejowego a pociąg w dalszą ku Poznaniowi ruszył drogę.

* **W Szamotułach** odbył się w ubiegły czwartek sejmik powiatowy. Przewodniczył radzca ziemiański p. Dziembowski, ktore wśród obrad przedstawił nowych członków: pp. Iffland z Turowa, hr. Kwileckiego z Oporowa i Lehmana z Chełmna. Uchwalono zmianę statutu powiatowéj kasy oszczędności. W końcu obrano zastępujących sędziów polubownych na okręgi: Aleksandrowo, Biezdrowo, Dobrojewo, Duszniki, Kobylniki, Lipnica, Myszkowo, Pniewy wieś, Przystanek, Wierzeja. Następnie wybrano komisyą szacunkową, w któréj skład weszli pp. Dziembowski, Kościelski, Kurnatowski, ks. Laskowski, kupiec Peiser i Sasse.

**Zabójcom** śp. Wolszlegiera z Melanowa, robotnikom Gläserowi i Thiemowi, zamienił cesarz karę śmierci na karę dożywotnego więzienia.

* **W Kierzkowie** pod Barcinem, w majętności pani Bussowéj, stało się w nocy z 20 na 21 straszliwe nieszczęście. W jednéj z chałup komorniczych, w któréj mieszkało 6 rodzin, powstał około godziny 11 w nocy pożar. Zmęczeni całodzienną pracą mieszkańcy téj chałup, spali w najlepsze, nie przeczuwając, jakie im grozi niebezpieczeństwo. To też spaliło się na popiół w ogniu 6 osób, a wielu otrzymało w skutek poparzenia bardzo ciężkie rany, tak że na całe życie pozostaną kalekami. O przyczynie pożaru dotychczas nic nie ma pewnego.

* **Pociąg nadzwyczajny** do Wieliczki, który miał odejść z Wrocławia dnia 1 lipca, odejdzie dopiero 9 lipca. Zakupione bilety są ważne.

* **Komitet** budowy tumu kolońskiego otrzymał zezwolenie na urządzenie jeszcze dwóch loteryi na rzecz tójże budowy.

* **P. Wesołowski,** który otrzymał koncesyą na teatr polski w Petersburgu przybył do Warszawy celem sformowania towarzystwa dramatycznego. Na dyrektora tego teatru powołał już p. Rychtera a zaangażował p. Lubicza, oraz panie Sławską i Parżnicką.

* **Z Pabianic** donosi *Tydzień* piotrkowski: Izraelici w Pabianicach sprowadzili sobie do synagogi swéj śpiewaka, z pod Kowna pochodzącego. Kantor miał głos dobry i piękny, a przecież nie podobał się miejscowéj gminie izraelskiéj i wkrótce miejsce swe opuścić musiał. Winy jego były rzeczywiście bardzo ciężkie. Oto kantor w szabas buty zawsze miewał wyczyszczone, koszulę czystą i prasowaną, pejsów nie nosił, a nadewszystko miał śmiałość z żoną swą pod rękę chodzić po ulicach Pabianic.

* **Stuletni żołnierz.** *Kuryer Warszawski* pisze: Ubiegłéj środy, około godziny 11 rano, na ulicy Żelaznéj, na stosie kamieni brukowych, zalegających chodnik, jeden z przechodniów, czasowo w Warszawie bawiący obywatel p. Feliks J., dostrzegł leżącego bez przytomności, zbroczonego krwią starca, na którego piersi połyskiwały... znaki wojskowe z czasów Napoleona. Pan J. pospieszył podnieść starca i dać mu pierwszą pomoc. Zawezwany felczer opatrzył ranę na głowie nad lewem okiem i złamaną rękę i uznał stan chorego za niebezpieczny. Starzec ten liczący, jak sam przyszedłszy do przytomności opowiedział, 103 lat wieku, jest żołnierzem napoleońskim, nazywa się Walenty Kwieciński i wraz z żoną również 83letnią staruszką, mieszka w Warszawie, utrzymując się z nader szczupłego funduszu. W Warszawie nie ma żadnych bliższych krewnych, którzyby mogli i powinni przyjść mu z pomocą tak, że schorzałego starca potrzeba było umieścić w szpitalu Dzieciątka Jezus. Smutne to zakończenie życia, którego zaraniu przyświecała pewno jasna gwiazda nadziei...

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28 czerwca, św. Leona II pap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1339 Śmierć królowéj Anny Aldony. — 1651 Koniec 10 dniowéj bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem. — 1764 Bitwa pod Słonimem. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Warszawie. — 1812 Sejm konfederacyjny ogłasza niepodległość Polski.

### WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł numer 25 i zawiera: Wystawa inwentarzy w Warszawie. — Zródła wiedzy rólniczéj w Królestwie. V. — W jaki sposób można podnieść kulturę murszów, bagnisk torfowych i moczarów? — Przez jaki rodzaj hodowli dostarcza owca merynos największy dochód w gospodarstwach trudniących się produkcyą buraków na większe rozmiary? — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Pokwitowanie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 26 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Dusza Matki, (wiersz) przez Stefana z Opatówka. — Bohdan Zaleski. Szkic literacki, skreślony przez Józefa Tretiaka. — Listy szwajcarskie, przez B. Sulitę. (II). — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieku, przez dr. Antoniego J. — Notatki literackie. (Sylwek Cmentarnik. — Szkice obyczajowe i historyczne. — Woły robocze. — Początkowa nauka geometryi. Ferye alpejskie.) — Wystawa koni i inwentarza na placu Ujazdowskim. — Józef Garibaldi, przez Borzywoja. — Złote listki. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Teatr i sztuki piękne. — Nekrologia. — Różne. — Kronika polityczna. — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr. 171. — Bibliografia. — Rebus Nr. 46. — Ryciny: Szach i mat! Z obrazu Thuro Cederström. — Z Wystawy Szkiców w Towarzystwie Zach. Sztuk Pięknych w Warszawie. II. Rysował J. Konopacki. — Owocorka. Rysował z własnego obrazu A. Gierymski. — Józef Garibaldi. — Dodatek: Henryka Temple, przez Benjamina Disraelego (lorda Beaconsfielda). Przekład Józefa Prackiego (ark. 16 i 17). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **„Przegląd Lwowski“** z 15 czerwca zawiera: Św. Kinga i jéj czasy w Polsce przez ks. Stanisława Załęskiego. — Listy z Wiednia przez ks. Czerwińskiego. — Listy z Rzymu. — Ze świata katolickiego. — Kronika.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 czerwca.

BAZAR. Panie Koczorowska z córką z Czarnuszki, Żychlińska z Usarzewa i Białkowska z Chudzic, Dziembbowski z Roszkowa, Ogrodowicz z Jabłkowa, Sławiński z Królestwa Polskiego, Stablewski z Ślachcina, Skarzyński z Miedzianowa, Gutman z Berlina, Dobrzycki z Chłapowa, Szołdrski z Osieka.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Regeser z Szczecina, pani Obrębowicz z Stęszewa, Wiśniewski z Rawicza, Duchiński z żoną z Wrocławia, Jankowski z Toruniua, Wojsław z Lewic, Schulz z Łabiszyna, Bartels z Rugu, Węclewski z Poznania, Kucharkowski z familią z Ryńska.

---

Powód stanął przed domem. Podano oblubienicy złoty dzban z oliwą, aby nią pomazała próg domu, — taki był zwyczaj, który także przepisywał, aby oblubieniec oblubienicę przez ten pomazany próg przeniósł.

— Tyś blada. urocza Metello? — szepnął Milwiusz dziewczęciu, gdy chcąc ją przenieść przez próg, silnemi ją pochwycił ramionami; — czy nie wchodzisz do najpyszniejszego w całym Rzymie domu, który od téj chwili twoją ma być własnością?

— Wstępuję do domu, na którego progu wita mnie krwawy cień Scewiusza — odpowiedziała z cicha Metella prawie bezprzytomna.

Milwiusz stłumił klątwę, którą miał na ustach, ale wzrok, jakim swą narzeczoną przeszył, uzupełnił niewypowiedziane słowo.

Rozpoczął się obrzęd ślubny pod kierownictwem kapłana. Na dwóch krzesłach, jedną skórą pokrytych, siedzieli nowożeńcy; potrzebnych przy téj czynności dziesięciu świadków otaczało ich w półkolu. Na złotym półmisku podano im placek ślubny, który wspólnie spożyć musieli, i złote było naczynie, zawierające palącą się okowitę i wodę; bo ogień i wodę musiał nowożeniec ofiarować oblubienicy, a ta przyjmowała je dotknięciem się naczynia.

Tak zakończył się obrzęd, a goście udali się triclinium domu, gdzie wystawna przygotowana była biesiada. Co najwyzdańsza wyobraźnia zdołała wymarzyć, tego dostarczyła kuchnia Milwiusza. Języczki słowików i mózgi flamingów łechtały podniebienie, jako delikatesy, a stuletnie wina krew rozogniły i ducha, podczas gdy roje tancerzy i tanecznic nęciły oko, a ucho chłopców wprawne śpiewy. Coraz głośniejsze brzmiały okrzyki, coraz więcéj rozpasaną stawała się wesołość. Już nowożeniec opiły usunął się od boku swéj małżonki, aby się wmieszać w tłum gości; poważna uroczystość zaślubin zamieniła się w dziką bachanialią.

Jedna tylko siedziała milcząca i nieruchoma wśród wrzawy rozgłośnéj — była to młoda małżonka. Okropne uczucie przygniatało jéj pierś, jak gdyby przeczuwała, że lada chwilę stanie się coś straszliwego, ogromne, niespodzianie nieszczęście.

— *Hymeneus*! *Hymeneus*! — krzyczeli goście upojeni w dzikiéj radości.

Blady i drżący wbiegł sługa do sali.

— Nieszczęście! — zawołał zwracając się do Milwiusza — ratuj się, kto może! Miasto całe się pali! Tysiące rąk bezkarnie podsycają pożar, a płomienie ogarniają jednę ulicę po drugiéj!

— Niech się pali, co chce! — bełkotał Milwiusz; — do mojego domu ogień nie odważy się przystąpić — a jeżeli się pojawi — winem go zalejemy!

— Tak jest, winem go zalejemy! — przywtórzyły mu krzyki gości pijanych.

Dreszcz przejmował Metellę. Chętnie byłaby uciekła z tego miejsca; ale obowiązek nakazywał jéj pozostać przy boku pijanego małżonka, pozostać przy ojcu, który chcąc prawdopodobnie przygłuszyć wyrzuty sumienia, pił również wina więcéj, jak słabe jego usposobienie znieść mogło, i teraz drzemał, leżąc na swém łożu.

Wśród wrzawy biesiady dochodził łomot jakoby grzmot głuchy z ulicy, jakoby huk walących się domów, jak wrzaski dzikich, rozwścieklonych tłumów. Ludzie w poszarpanych i popalonych szatach, z wyrazem przerażenia na twarzach wpadli do sali.

— Wynoście się! — krzyczeli. — Już dom się pali, każda chwila grozi niebezpieczeństwem okropnéj śmierci!

Przez otwarte impluvium posypał się grad iskier, który opsypał stoły i gości — Metella krzyknęła przeraźliwie.

— Ty się trwożysz. moja żoneczko? — zawołał Milwiusz. — Nie bój się; oto złote gwiazdki sypią się na uczczenie naszych zaślubin! Niech nikt nie opuszcza sali! — Cóż nam dziś świat cały — niech się pali, co chce! *Hymeneus*! *Hymeneus*!

*Hymeneus*! *Hymeneus*! — z głośnym krzykiem powtórzyli za nim goście, wznosząc złote puchary.

Kto ze sług nie opoił się za przykładem swego pana, ten uciekał przerażony z tego miejsca, gdzie szaleńcom bluźniącym śmierć groziła niechybna. Łatwo była Metella ujść mogła z nimi; ale pozostała na miejscu, gdzie ją wstrzymywał obowiązek, poddawając się losowi.

Już częstsze zaczęły się sypać iskry, już dym i zaduch nieznośny zapełnił triclinium — teraz dopiero opamiętała się pijana zgraja hulaszcza; wśród przeraźliwych krzyków poczęli się cisnąć do drzwi. Małéj tylko garstce udało się ujść cało — przeszkadzał im natłok przy drzwiach, natłok na ulicy i głowa trunkiem zalana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Jutro** o godzinie 9 sprzeda komornik Schoepe w lokalu fantowym komorników sądowych francuzkie książki do modlitwy daléj dobre futro (szopy), materye sukienne, buk-kiny, czasy barеż, kazmirek, chustki do nosa, tarlatany, rypsy. płaszczyki damskie itp. — o godzinie 10 sprzeda komornik Blümel narzędzia stolarskie i dwa warsztaty stolarskie, — w Głuszynie przed karczmą godzinie 3 sprzeda komornik Sieber o krowę.

**Submisyą** na roboty stolarskie i ślusarskie, szklarskie, blacharskie i dekarskie. malarskie, asfaltowe ogłasza administracya garnizonowa. Termin 6 lipca o godzinie 11½ w biurze przy placu Działowym 2, gdzie warunki przejrzeć można lub otrzymać kopie za zapłatą należytości.

## GOSPODARSTWO, HANDEL i PRZEMYSŁ.

**Berlin** 26 czerwca. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie). Na sprzedaż spędzono 3245 sztuk bydła rogatego, 4752 nierogacizny, 1700 cieląt, 23,018 skopów. — Z powodu nieprzybycia wielu eksporterów z jednéj, a małych potrzeb tutejszych rzeźników z drugiéj strony, interes w bydle rogatem był w ogóle powolny i słaby. Tylko w delikatniejszym towarze, którego nie było wiele, panowało pewne ożywienie; płacono za ten gatunek zeszłotygodniowe ceny. W reszcie gatunków ceny spadły. Płacono za I gatunek (holenderskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie wołczaki) 31–37½ mrk., za II 24–27 mrk., za III 20–21 mrk. i za IV 17–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Nierogacizny spędzono mało, w skutek czego niezawodnie interes szedł lepiéj przy przecięciu o lepszych cenach. Płacono za najlepsze meklemburgskie 53–54 mrk., za dobre swojskie 51–52 mrk., za lżejsze (Sengery) 49–50 mrk., za rosyjskie według dobroci 45–50 mrk, za serbskie 50–52 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie płacono 53 do 54 mrk. przy 40–50 prct tary. — Interes w cielętach poszedł słabo i niekorzystnie po cenach niemało zniżonych; płacono za towar najlepszy 35–38 mrk., za średni 28—32, za pośledni 20—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Skopy spędzono przeważnie w chudym towarze. Delikatne jagnięta i wielkie dobre mięsne skopy szybko znalazły kupca, podczas gdy na towar pośledniejszy mało zważano, tak że go zupełnie nie sprzedano. W towarze na rzeź interes był słaby i ciężki, gdyż w braku angielskich i francuzkich kupców tylko tutejsi rzeźnicy występowali jako kupcy; płacono za najlepszy towar 30–33 m., za średni 20–25, za pośledni 18–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rolniczy i jego interesenci spędzili 244 sztuk bydła rogatego, 279 nierogacizny, 127 cieląt, 1408 skopów, ogólnéj wartości około 141,000 mrk.

Poznań 27 czerwca 1882.

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% ralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,50 marek, czerwiec 44,50, lipiec 44,70, sierpień 45,30 wrzesień 45,80, październik 45,50, w miejscu bez beczki 44,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowej obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Spr (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. skcyjne Stowarzyszenie sprytowe 65,50 Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101 70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. Ż. 5% akc. zakł. 121,—. Starogradzko-pozn. k. ż 103,—, Austr. noty bankowe 169,—, Polskie likw listy 54,75, Rosyjskie bankowe noty 205,10 marek.

**Bydgoszcz** 26 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica potw., jasno-ciemna 200–208 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 pośledna —,— płac.

Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 143—145 płc., pośledne —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 135–145 pł. wielki i drobny 120—130 płc.

Owies w miejscu 135–145 pł.

Groch wrzący 150–170, na paszę 140–145

Okowita za 100 litr. a 100% 44,— płac

Wrocław 26 czerwca 1882

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., czerwiec 145,— żąd., czerwiec-lipiec 143,50 żąd., — płc., lipiec-sierpień 143,— żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono. na wrzesień-październik 145,— żądano. październik-listopad 143, — żąd., na kwiecień-maj 1883 145 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na czerwiec 134,— płc., czerwiec-lipiec 134,— pł., lipiec-sierpień 130,— żąd., wrzesień-październik 129,— żąd.

Rzep. Wypow —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Olój rzepiowy niezm. wypow — cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— płc., czerwiec 58,75 żąd., —,— płac., czerwiec-lipiec 58,75 żąd., — płc., wrzesień-październik 56,75 żąd., — płc., październik-listopad 56,75 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano 40,000 litr., w miejscu —,— płacono, czerwiec 45,— płacono, czerwiec-lipiec 45,— pł., lipiec-sierpień 45,20–30 pł. i żąd, sierpień-wrzesień 46'— żąd. i płc., wrzesień-październik 46,50 żąd., październik-listopad 46,— pł., listopad-grudzień 45,50 pł., kwiecień-maj 1883 47,50 żd.

**Cena wypowiedziana na 27 czerwca:** żyto 145,— mrk., pszenica 216,— mk, owies 134,— mrk., rzep — mrk., olój rzepiowy 58 75, okowita 45,— mrk.

Ceny targowe z dnia 26 czerwca 1882.

| Postanowienia deputacyi targowéj | Za 100 kilogramów ciężki naj- wyż. | ciężki naj- niż. | średni naj- wyż. | średni naj- niż. | lekki towar. naj- wyż. | lekki towar. naj- niż. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | M. | M. | M. | M. | M. | M. |
| Pszenica biała | 22 10 | 21 90 | 21 60 | 21 10 | 20 30 | 19 10 |
| „ żółta | 21 70 | 21 50 | 21 20 | 20 90 | 19 10 | 19 — |
| Żyto | 15 20 | 14 90 | 14 70 | 14 40 | 13 50 | 13 20 |
| Jęczmień | 14 80 | 13 90 | 12 60 | 12 30 | 11 80 | 11 10 |
| Owies | 14 50 | 14 10 | 13 70 | 13 30 | 12 70 | 12 50 |
| Groch | 17 — | 16 50 | 15 80 | 14 60 | 13 80 | 13 — |

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40–46–50–54 marek, biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siemienne słabo za 50 kil. 8,80–9,00 m., obce 7,80–8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50–7,00 m.

Łubin potw. za 100 kilogr. żółty 13,00–14,00–15,80 m., niab. 12,80–13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

**Berlin**, 26 czerwca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 208,5–208,75 na czerwiec-lipiec płacono 208,5–208,75; na lipiec-sierpień płacono 204,—; na wrzesień-październik płac. 201,5–202. Wypowiedziano 3000 centn. Cena wypowiedziana 208,5 mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 149–159 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 151,—; na czerwiec-lipiec 149,75—129–149,25; na lipiec-sierp. 147,75–147,25 147—147,5; na wrzesień-paźdz. płc. 146–145,25–145,5; na październik-listopad pł. 145–144,25—144,5. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. średniego i większego ziarna żąd. 120–190 według jakości.

Kukurudza w miejscu żąd. 149–159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124–167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135—135.5; na czerwiec-lipiec płac. 133–133,5; na lipiec-sierpień płac. 133–133,5, na wrzesień-październik nom. 132, żąd. —,—. Wypowiedz. 3000. Cena wypowiedziana 136,—. Cena przecięciowa — mk

Olej rzepakowy. Za 100 kil. z miejsca bez beczki płacono 58,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,3; na wrzesień-październik płacono 56,8; na październik-listopad płacono 56,6; listopad-grudzień pł. 56,5. Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedz. 58,2 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 cent. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 56,2 mrk., w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 46,5–46,9–46,8; na czerwiec-lipiec płc. 46,5—46,9—46,8; na lipiec-sierpień płac. 46,5–46,9—46,8; na sierpień-wrzesień płacono 47,3—47,7 47,5; na wrzesień-październik płc. 47,7–48,0–47,9; na październik-listopad pł. 47,4—47,6–47,5; na listopad-grudz. pł. 47,2—47,5 do 47,4. Wypowiedziano — litr. Cena wypow. — m. Cena przecięciowa — mrk.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 27 czerwca

**Berlin**, 27 czerwca 1882.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stalej | |
| czerwiec | 209,50 |
| wrzesień-paźdz. | 202,25 |
| **Żyto** stale | |
| czerwiec | 151,25 |
| czerwiec-lipiec | 149,50 |
| wrzesień-paźdz. | 145,75 |
| **Oléj rzep.** słabo | |
| czerwiec | 57,80 |
| wrzesień-paźdz. | 56,80 |
| **Okowita** staléj | |
| w miejscu | 46,80 |
| czerwiec | 47,— |
| czerwiec-lipiec | 47.— |
| sierpień-wrzesień | 47,70 |
| wrzesień-paźdz. | 48,20 |
| **Owies** | |
| czerwiec-lipiec | 135,— |
| Wypow.-żyta wsp. | — |
| Wypow.-okow.kw. | —,— |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 133,40 |
| Pr. consol. 4% | 101,60 |
| Pozn. listy z. | 100,60 |
| Pozn. listy rent | 100,50 |
| Austr. banknoty | 170,30 |
| Austr. renta złota | 80,75 |
| Austr. losy 1860 | 121,— |
| Włochy | 88,75 |
| Rumuny | 103,30 |
| Ros. banknoty | 204,60 |
| Ros.-ang. pożyczki | 82,75 |
| Pol. 5% list. zast. | 62,40 |
| Pol. lik. l. zast. | 55,25 |
| Kredyty | 533,— |
| Kolej państwowa. | 539,— |
| Lombardy | 230,— |
| Usposob. stale. | |

**Szczecin**, dnia 27 czerwca 1882 (Kursa końc.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stale. | |
| czerwiec | 212,— |
| czerwiec-lipiec | 211,— |
| wrześ.-paźd. | 202,— |
| **Żyto** spok. | |
| czerwiec | 152,— |
| czerwiec-lipiec | 149,— |
| wrześ.-paźdz. | 144.— |
| **Rzepik** | |
| wrześ.-paźd. | 264 59 |
| **Oléj rzep.** niezm. | |
| czerwiec | 59,50 |
| wrześ.-paźdz | 56,50 |
| **Okowita** stale. | |
| w miejscu | 45,20 |
| czerw.-lipiec | 45,30 |
| sierp.-wrześ. | 46 20 |
| wrześ.-paźdz. | 46,60 |
| **Petroleum** | |
| wrześ.-paźdz. | 7,40 |


# Listy zastawne

Nowego Ziemstwa Kredytowego na Wiel. Ks. Poznańskie wylosowane w dniu 19 czerwca, płatne w dniu 2 stycznia 1883.

(Dokończenie).

Serya IX. à 100 tal. resp. 300 mrk. nr. 4 170 237 245 269 623 647 724 747 813 863 1028 1125 1202 1270 1402 1444 1446 1447 1534 1587 1673 1808 1838 1947 2042 2342 2439 2493 2524 2845 2940 3078 3218 3269 3305 3341 3371 3375 3437 3512 3598 3668 3700 3867 3963 4412 4431 4485 4592 4695 4896 4898 5092 5173 5470 5738 5747 5760 5823 5906 5912 5997 6184 6224 6343 6411 6427 6490 6680 6859 6930 6938 7044 7145 7251 7428 7457 7490 7544 7761 7777 7790 7797 7863 7944 8048 8123 8133 8189 8265 8322 8479 8534 8575 8583 8759 8996 9054 9284 9319 9467 9509 9526 9567 9571 9704 9858 10133 10137 10186 10445 10556 10768 10825 10938 11078 11135 11191 11286 11299 11356 11416 11518 11646 11666 11686 11809 11949 12148 12330 12412 12613 12618 12687 12696 12899 13288 13458 13474 14389 14566 14748 14919 15145 15268 15697 16028 17132 18135 18704 18901 18946 19266 19340 19457 19976 20147 20999 21515 21519 21520 21523.

Serya X. à 200 mrk. nr. 60 390 944 1190.

Wypowiedziane listy muszą być opatrzone kuponami nr. 2–10 i talonem w zupełnym stanie. Brakujące kupony odciągnięte zostaną od sumy wypłaconéj.

Nadto wypowiada się dawnéj wylosowane a dotychczas nie nadesłane listy zastawne.

Serya I. à 1000 tal. resp. 3000 mrk. Nr. 166 890 1895 2303 2561 2835 3093 3172 3526 3773 3775 3808 3885 4044 5123 5513 5630 5873 6031 6399 6972 7373 7746 8682 9107 9774 9787 9964 11616 11653 11889.

Serya II. à 200 tal. resp 600 mrk. Nr. 63 487 720 740 1376 1413 1444 1635 2084 2087 2120 2191 2515 2693 2765 2874 3075 3108 3168 3428 3463 3876 4238 4264 4359 4360 4510 4528 4572 4759 4911 5196 5415 5422 5526 5809 5830 6034 6227 6236 6266 6388 6952 6969 7092 7157 7212 7390 7496 7582 7782 7799 7896 8275 8282 8571 8576 8751 8821 8861 8899 8923 8981 9067 9119 9129 9225 9324 9376 9447 9691 9778 9957 10252 10523 10646 10984 11092 11117 11349 11511 11569 11759 11800 11930 12017 12066 12359 12377 12811 12901 13204 13634 13663 13696 13708 13798 13865 13985 14283 14300 14332 14459 14497 14565 14630 15056 15387 15472 15553 15589 15615 15622 15645 15684 15958 16031 16141 16191 16212 16275 16317 16373 16410 16795 16862 16696 17078 17182 17183 17265 17510 17532 17578 17638 17759 17871 18036 18278 18541 18641 18690 18703 18745 18831 18915 19019 19141 19201 19525 19759 19798.

Serya III. à 100 tal. resp. 300 mrk. Nr. 15 177 203 293 468 469 489 690 746 1158 1178 1247 1252 1441 1477 1634 1639 1666 1789 1875 2034 2056 2097 2150 2155 2302 2553 2560 2591 2596 2824 3030 3073 3233 3240 3312 3428 3472 3554 3597 3663 3973 4129 4184 4189 4239 4252 4370 4371 4497 4514 4673 4717 4732 4808 4853 4888 4925 4953 4996 5027 5033 5185 5240 5294 5302 5460 5523 5524 5650 5712 5848 5868 5923 5953 5986 6085 6095 6102 6388 6449 6526 6595 6616 6643 6651 6834 6907 6920 6978 7118 7246 7247 7320 7411 7461 7556 7577 7611 7643 7675 8131 8214 8331 8449 8506 8593 8762 8790 9012 9032 9142 9233 9365 9571 9806 9954 10026 10089 10156 10351 10418 10454 10484 10552 10668 10827 10925 10955 11032 11037 11294 11426 11455 11541 11546 11667 11807 11974 11992 11999 12105 12113 12161 12222 12239 12274 12423 12461 12470 12670 12992 12994 13007 13941 13056 13127 13240 13264 13372 13474 13630 13761 13853 13979 13993 14041 14050 14141 14188 14266 14413 14554 14678 14765 14834 14894 14976.

Serya V. à 500 tal. resp. 1500 mrk. Nr. 303 464 605 1082 1168 1378 1515 1657 1807 2080 2122 2242 2264 2364 2898 3011 3346 3622 3650 3951 4044 4218 4498 4688 4722 4738 4758 4773 4790 4823 4846 4889 5011 5040 5399 5694 6075 6111 6163–6281.

Serya VI. à 1000 tal. resp. 3000 mrk. Nr. 67 423 568 583 658 1230 1367 1404 1698 1756 1924 2701 2772 3417 3519 3762 4693 4701 5572 5582 5668 5787 5925 7025 7282 7657 8004 8184 8643 9748 9794 10024 11628 11813 11900 12236 12783 12990 13208 13734 17064 17838 17944 18019 18300 18321 18868 19167 19733 19850 20123 20369 20405 20637 20708 20726 21868 22319 22704 23486 23727 23873 24990 25208 27281 27351 27485 33067 34183 35948 36392 36398 36916 40314.

Serya VII. à 500 tal. resp. 1500 mrk. Nr. 258 517 935 1074 1181 1237 1242 1276 1423 1669 1681 1818 2046 2160 2257 2327 2379 2456 2662 2755 2989 3299 3794 4113 4192 4523 5489 6294 6394 6974 7436 7581 8004 8009 8251 8536 8587 8736 8737 8814 8840 9016 9422 9507 9937 10173 10581 11034 11111 11288 11566 11641 12339 12928 13565 14498 15197 15739 16226 16304 16501 16856 17121 17880 17902 18148 18734.

Serya VIII. à 200 tal. resp. 600 mrk. Nr. 10 224 570 595 672 1413 1458 1469 1701 1771 1774 1795 1886 1979 2312 2545 2634 2727 2749 3058 3096 3366 3368 3515 3645 3648 3669 3774 4089 4127 4261 4374 4410 4626 4648 4882 5054 5590 5622 6301 6813 7286 7457 7497 7537 7642 7717 7811 7821 7959 8200 9130 9233 9618 9649 9852 9863 10066 10178 10220 10264 10373 10869 10882 10963 11066 11411 11546 11573 11702 12175 12540 12962 13119 13197 13235 13455 13485 13541 13574 13656 14244 14796 14896 15124 15252 15357 15405 15592 15655 15823 16109 16184 16225 16379 16520 16542 16739 16740 17038 17135 17392 17525 17719 17821 18078 18191 18228 18370 19083 19223 19267 19315 19611 20006 20022 20048 20151 20299 21098 21009 21128 21313 22031 22065 22202 22258 22437 22453 22715 22787 22957 22979 23081 23086 23102 23107 23235 23317 23587 23881 24216 24650 24997 25144 25440 25822 26068 26173 26212 27045 27091 27111 27324 27347 27931 28494 28821 30162 30972 32096 32378 32380 32567 32580 32963 33519 33523 34016 34144 34250 35354 35635 37877 37878 39187 41053.

Serya IX. à 100 tal. resp. 300 mrk. Nr. 303 439 452 704 753 883 1361 1378 1432 1483 1630 1675 1683 1708 1795 1806 1941 2423 2726 3027 3099 3147 3303 3879 3970 4114 4204 4236 4716 4788 4954 5185 5263 5286 5365 5367 5400 5473 5873 6166 6297 6305 6312 6321 6348 6549 6862 6965 6995 7168 7279 7581 7648 7668 7672 7703 7907 8651 8694 9006 9092 9121 9222 9309 9332 9358 9496 9622 9671 9737 9751 9836 9921 10202 10366 10488 10576 10683 10721 10820 11148 11341 11410 11471 11474 11865 12297 12438 13021 13471 14306 14594 14625 14861 14928 14954 15200 16693 16840 17091 17119 17731 19508 19518.

# Głos Słowiański i Kwestya Słowiańska

pisma polityczne, ekonomiczne i literackie, z których pierwsze ilustrowane, skierowane przeciwko agitacyi panslawistycznéj moskiewskiéj, zaczną wychodzić we Lwowie od **1 lipca r. b.** Prenumerata na obydwa pisma wynosi z przesyłką pocztową w Poznańskiem i Niemczech rocznie **18 marek**, półrocznie **9 marek**, kwartalnie **4 m. 50 fen.** We Francyi i innych krajach rocznie **24 franki**, półrocznie **12 fr.**, kwartalnie **6 fr.** (1202)

**Głos Słowiański** wychodzi 1go i 16go. **Kwestya Słowiańska** 8go i 24go każdego miesiąca. Pieniądze prenumeracyjne najdogodniéj przesyłać przekazami pocztowemi, lub w listach rekomendowanych pod adresem: **Do Administracyi Głosu Słowiańskiego i Kwestyi Słowiańskiéj we Lwowie ulica Sakramentek nr. 1.**

Loterya Badeńska.

# Ciągnienie 5 lipca.

Wygrane wartości

**60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5,000** itd.

**Losy kupna** po 4 marki, z franko przesyłką po **4** mr. **15** fen. poleca (1198)

księgarnia **Merzbacha**

w Poznaniu.

Odnowienie losów do klasy po 2 marki, z franko przesyłką po 2 marki 15 fen.

# Wina mozelskie

litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win

(973) **Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.**

## w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czysego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Dla słabych i rekonwalescentów

# Koniak i stare wina

poleca

handel win hurtowy

## ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6. (1170)

**Koniak Grande Champagne**, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.

**Wino Malaga** stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.

**Wino Tokajskie**, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Poznań, w czerwcu 1882.

*P. P.*

Niniejszem pozwalam sobie Szanownéj Publiczności donieść, iż z dniem 1 lipca r. b. otworzę tu w Poznaniu

**przy placu Wilhelmowskim nr. 4.**

pod firmą

# Bernh. Mendelssohn

hurtowny i detaliczny

# skład cygar i tytoni,

połączony z bogatym składem najnowszych **cygarniczek, tytonierek** itp. sprzętów używanych do palenia.

Polegając na długoletniéj praktyce, nabytéj podczas zarządu i kierownictwa tutejszéj komandyty pana J. Neumanna w Berlinie, oraz na dokładnéj znajomości rzeczonego zawodu, usilnie starać się będę o pozyskanie przez szybką usługę zaufania w **mojem własnem przedsięwzięciu**, zaufania którem się dotychczas pod obcem naczelnictwem cieszyłem.

Dostateczne fundusze oraz osobiście zakupiony towar pozwalają mi zadosyć uczynić wszelkim żądaniom; mogę przeto zawsze rzetelnym towarem po bardzo przystępnych cenach służyć.

Skład mój importowanych **cygar havańskich** najulubieńszych gatunków oraz prawdziwie **rosyjskich i tureckich papierosów** oraz **delikatnie pokrajanych tytoni** mam zawsze w bardzo bogatym wyborze na składzie; cennikami w każdym czasie służę.

Nowe to moje przedsiębiorstwo polecam łaskawym względom Szanownéj Publiczności (1203)

z głębokiem uszanowaniem

**Bernhard Mendelssohn.**

**Silesia,** Tow. chemicznych fabryk

w **Sanrau** (st. kolei żel. Wrocław.-Fryb.) w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12) i w **Merzdorfie** (przy ślązkiej Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą zawartości** polecamy nasze znane **preparaty wozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

**Próby i cenniki na żądanie franko.** (1148)

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.
Herman Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie,
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie.

# B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

**(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)**

poleca swój obficie zaopatrzony

## skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

**Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne** w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

# Skład herbaty chińskiéj

## S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

**Souchong** czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
**Pecco kwiat** po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
**Melange** Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
**Karawanową** czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

## MOWA ŻAŁOBNA

na cześć

Franciszki z Lubowieckich

marszałkowéj

**hr. Potworowskiéj**

powiedziana przez

**ks. Ed. Likowskiego.**

**Cena 1 mrk.**

## Sz. Prenumeratorowie

na Żywot

**św. Stanisława Kostki**

odbiorą w tych dniach tom I i II za pośrednictwem **Księgarni Katolickiéj,** Poznań, ul. Wodna 25. (1189)

Za stypendya mszalne nabyć można to dzieło, udając się do J. ks. Łukowskiego, Gniezno, Seminaryum (za 5 mszy 2 egzemplarze dzieła).

Mielżyn d. 23. 6. 82.

**Ks. H. Koszutski.**

Co dopiero wyszło i jest do nabycia **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

## ŻYWOT

pobożnych i świątobliwych cnót człowieka szlachetnego

## Tomasza Zieleńskiego

**w W. Polsce w r. 1585 zmarłego**

zebrany i wydany naonczas przez **ks. Hieronima Powodowskiego.** Teraz znowu, dla odnowienia pamiątki, podług wydania wtórego z r. 1622, z przydaniem niektórych rzeczy, przedrukowany staraniem **ks. Marcina Chwaliszewskiego** (1185) 161 stronnic.

**Cena 1 mrk. 50 fen.**

## Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przes ła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

## Księgarnia Katolicka

*Poznań* ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca:

**ś. Stanisław Kostka,**

Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.** Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)

**Nabożeństwo**

## do Dzieciątka Jezus

przez ks. **W. A.** cena 50 fen

Poszukuje się (1174)

## pokoju mebl.

w centrum miast., o ile możności wraz ze stołem. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **W. N. W.** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

## ORGANISTA

młody, bez fam., który dobrze śpiewa i gra na org. i pom. być może w gosp. swemu chlebodawcy, posiad. dobre świad. poszukuje posady od 1 lipca rb. Bliższéj wiad. raczy łask. udz. p. **Wendland** stolarz w **Murowanéj Goślinie.** (1201)



Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.